

działała nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok IX, nr 24 (229)

Wilno, 16-31 grudnia 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

Dogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu

Wilno, tel. 73 90 20

W numerze:

Galeria i wokół niej	2 6
Abyśmy byli braćmi	2
Renesans wiary w Rosji	3
M jak Mickiewicz	4
Polska książka w Wilnie	5
Twórczość Litwinów w Polsce	6
Mickiewicz w strofach wilnian	7
Felietony Ósmej Strony	8
Mickiewicziana	2 3 4 5 6 7 8

*Szczęśliwych Świąt
Bożego Narodzenia
i Nowego, 1999 Roku
wszystkim naszym
Czytelnikom
z całego serca
życzy*

*Redakcja Dwutygodnika
"Znad Wilii" i Polska
Galeria Artystyczna*



Z tygodnia na tydzień

❖ 17-18 grudnia w Wilnie będzie obradowała Rada Współpracy Rządów Litwy i Polski.

❖ Na Litwie przebywała delegacja Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego Sejmu RP z przewodniczącym Bronisławem Komorowskim. Obyło się spotkanie z Vytautasem Landsbergisem. Goście odwiedzili jednostki wojskowe w Kownie i Olicie.

❖ 11 grudnia w Wilnie między Ministerstwem Kultury i Sztuki RP i Ministerstwem Kultury RL podpisana została umowa o współpracy do 2001 r.

❖ Nadal głośno wokół budowy strażnicy granicznej w Puńsku (woj. suwalskie), ze względu na możliwość zmiany struktury narodowościowej miasteczka, gdzie większość mieszkańców stanowią Litwini. Skierowali oni protest do prezydenta, premiera i marszałka Sejmu Litwy.

❖ Rozpoczął pracę nawo mianowany attache wojskowy Rosji — pułkownik Aleksander Wolegow. Zamienił on na tym stanowisku Jurija Pawłowa, który pracował w Wilnie od 1994 r., tj. od momentu nawiązania współpracy między resortami obrony Rosji i Litwy.

❖ Valdas Adamkus nawołuje, aby doczekać się wniosku Sądu Konstytucyjnego, czy ustawa, ograniczająca działalność b. pracowników KGB, odpowiada Konstytucji RL i dopiero później rozpatrywać zgłoszony przez Vytautasa Landsbergisa projekt ustawy o ograniczeniu w zajmowaniu stanowisk przez b. kierowniczych pracowników partii komunistycznej.

❖ Kilkudniową akcję głodową przed gmachem Sejmu zorganizowała grupa sprzedawców i drobnych przedsiębiorców, którzy domagali się bardziej przychylnych warunków ze strony państwa dla drobnej przedsiębiorczości.

❖ Sejm uchwalił projekt budżetu na 1999 r. Jego wielkość — 10 mld 291 mln litów.

❖ Akademia Nauk Litwy zorganizowała konferencję "Adam Mickiewicz i litewski romantyzm".

❖ Film dokumentalny "Adam Mickiewicz" został zrealizowany przez reżysera Raimundasa Banionisa. Aktorzy Regimantas Adomaitis i Donatas Banionis dzielą się swymi refleksjami o drodze życiowej Wieszcza.

❖ W Wilnie na zaproszenie Instytutu Polskiego przebywał prof. Zbigniew Sudolski. Na Uniwersytecie Pedagogicznym wygłosił odczyt "Mickiewicz — poeta miłości", na Uniwersytecie Wileńskim — "Wiara Mickiewicza".

❖ W konferencji mickiewiczowskiej w Lyonie (Francja) wziął udział redaktor naczelny dwutygodnika "Znad Wilii" R. Mieczkowski. Miał również spotkania w Bibliotece Polskiej w Paryżu oraz z zespołem redakcyjnym "Kultury" w Maisons-Lafitte.

❖ Po raz kolejny przed Świątami Bożego Narodzenia Fundacja im. ks. St. Niedziela z Warszawy dostarczyła dary dla polskich szkół i organizacji społecznych Wileńszczyzny.

❖ Jubileusz 10-lecia swej działalności obchodziła Wspólnota Ukraińców Litwy. Prezeską Wspólnoty jest Ludmiła Żyłcowa.

❖ Dziesięć lat minęło od założenia Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy, którego przewodniczącym jest Leon Brodowski. Dyskusja na temat działalności Klubu, która zakończyła się programem artystycznym, miała miejsce 10 grudnia w Muzeum Historycznym Warszawy.

Dla Ciebie me serce — nagrodą radość Twoja

(czyli: Wigilii Czar)



Zbyt zajęci życiem, toczy mym batalię o każdy dzień. Szukamy rzeczy nowych, nieba-nalnych, nobilitujących. W tej pogoni za materialnymi standardami gubimy gdzieś wymiar ludzki. Zapominamy dzielić się tym, co już posiadamy. Nie potrafimy też. Wydaje nam się, że wciąż mamy zbyt mało.

Na szczęście, raz w roku wszystko się zmienia. Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki otwierały się wrota i na naszych oczach rodził się lepszy świat. Nastaje czas, który wy-cisza powszednie swary i sprawia, że nawet obojętne dotąd serca zakwitają cudownymi kwiatami dobroci. Za sprawą bowiem świąt odnajdujemy własną tożsamość i na tym polega fenomen gwiazdki. Liczy się nie to, co otrzymujemy, ale to, co możemy ofiarować innym. I wcale nie musi to być kosztowny drobiazg. W wigilijny wieczór nawet proste gesty nabierają magicznego wymiaru. Szczere słowo, uścisk dłoni, uśmiech oznaczają więcej, bo to one kruszą ludzkie serca. Gdy bowiem nie musimy już łuskać słów, dotyk policzków — oto cała księga.

*Jesteśmy trochę, jak te dzieciaki,
które przez cały rok czekają na św. Mikołaja
i nos splaszczają na szybie,
wypatrując na niebie pierwszej gwiazdki.*

Dla Ciebie zatem me serce — nagrodą radość Twoja.

Wigilia zresztą to najlepszy moment, aby powiedzieć komuś "kocham", "dziękuję", albo od tyłu już lat odkładane "przepraszam". W końcu to takie ludzkie podać dłoń, otworzyć przed kimś serce. Wszak nie naruszmy niczyjej godności, jeśli zbliżymy się do drugiego człowieka. Wyrażmy przeto zwykłą wdzięczność za czyjąś obecność w naszym życiu. Przecież ktoś, kto posiadał choć jednego przyjaciela, nie może być sam.

Boże Narodzenie nie jest Bwcale miłe, gdy spędzamy je samotnie. Brak poczucia współobecności i partycypacji alienuje, sprawia, że odsuwamy się od siebie coraz dalej. A przecież święta to nie tylko zapach choinki i aromat pieczonego ciasta — to nastrój, jaki im towarzyszy, atmosfera, którą żyjemy, bliskość, jakiej doświadczamy. Gwiazdka to zwycięstwo życzliwości, prymat dobra, triumf człowieczeństwa. Jeżeli tylko potrafimy budzić miłość do spraw wyższych niż tylko chleb, nasza egzystencja zasługuje na szacunek — Ty także możesz stać się częścią tej miłości. Boże Narodzenie daje bowiem szansę powrotu każdemu. Bo dom rodzinny to nie tylko mury. Wprawdzie to kotwica i port, ale nade wszystko bliski ktoś. I to ktoś ważny, kto potrafi być promykiem słońca, gdy zamieć życia trwa i kto osłodzi będzie, gdy serce pocznie trawić

duszy ból. W końcu każdy potrzebuje kogoś własnego przed kim mógłby zrzucić roczny utarg klęsk, albo z kim podzieliłby nieoczekiwany szczęścia łut.

Święta wypełniają tę nieba-sgatalną misję, są zbyt osobiste, by traktować je w kategoriach wakacji. Dlatego gdziekolwiek los nas rzuci, jak te bociany wracamy. Z całego świata ciągniemy do gniazd rodzinnych, by w gronie najbliższych i przyjaciół podzielić się opłatkiem z serc. Jesteśmy trochę jak te dzieciaki, które przez cały rok czekają na św. Mikołaja i nos splaszczają na szybie wypatrując na niebie pierwszej gwiazdki.

Bo w końcu czymże jest to życie, jeśli nie okruciami radości, chwilami szczęścia przechwytywanymi przez troski i więzanimi nadzieją. Boże Narodzenie stanowi taką nadzieję. Gdy tylko odnajdujemy w sobie wystarczająco mocne "dlaczego", serce podpowiada co i jak. Miłość nigdy nie zdradza. Bo w wigilijny wieczór, gdy gwar ulicy cichnie i zapalają się lampki gwiazd, św. Mikołaj wędruje i spełnia życzenia najskrytsze.

A zatem Kochani — Święt śnieżnych i skrzących słońcem sopli, choinki o żywicznym zapachu lasu i przyjaciół bliskich krag, a szczególnie tych, co opłatek zgody przełamują i trwać będą z Wami, jak te prezenty gwiazdkowe, choć ledwie za grosz, ale najcenniejsze, bo ze szczerzego serca ofiarowane. Radosnych Świąt!

Z wyrazami miłości i pokoju
Janusz Głuszak



Wśród książek

Jestem miłośnikiem książek. Szczególnie interesują mnie wileńskie, dlatego stale sięgam do tej rubryki w "Znad Wilni". Na dobrą sprawę, jest to jedyne u nas pismo, które stale śledzi za nowinami wydawniczymi, wypapując wątki wileńskie. Co szczególnie cieszy, prowadzi kronikę twórczych dokonań wileńian. Jest tylko ten mankament, iż rzadko recenzowane pozycje trafiają do polskich księgarni Wilna, a szkoda.

Ryszard P. Wilno

Od redakcji: Niektóre edycje można nabyć w redakcyjnej galerii, jak też w czasie spotkań promocyjnych, za innymi, niestety, musimy się rozglądać w Polsce — i ponadto — często w księgarniach wyspecjalizowanych.

Szanowny Panie Redaktorze

Przyznaję, iż do niedawna moja wiedza o rodakach za wschodnią granicą była szczątkowa i mimo wszystko nie emocjonalna. Zaproszenie na sesję naukową "Polacy w procesie transformacji systemowej i ustrojowej krajów byłego Związku Radzieckiego" ("Z.W.", 23/98), jakie otrzymałem od p. Adama Bobryka, potraktowałem bardziej jako koleżeńską obowiązek, niż nadzieję, że dowiem się czegoś szczególnie interesującego.

Ciepło, przyjazna atmosfera, głęboka wiedza i skala problemów o jakich mówiono poruszyły mnie bardzo. Nawet nie przypuszczałem, że mogą to być dla mnie tak ważne sprawy. Szczególnie odebrałem wystąpienie dra Dobrynia z Brześcia i Pańskie, Panie Romualdzie. Z pewnością jestem nieobiektywny, lecz zgadzam się, że w przypadku Białorusi najważniejszym problemem jest budzenie się świadomości narodowej Polaków tam mieszkających.

Podzielać jego tezę, że każda metoda wspierająca te prace jest dobra. Nie widzę niczego złego, aby do szerokiego rzesz mieszkańców Białorusi docierać, przypominając im nasze tradycje narodowe i historię, posługując się językiem rosyjskim. Przecież wiemy, że duża część naszych rodaków zapomnieli swego języka ojczystego, a młode pokolenie nie zna go w ogóle, choć z przekazów rodzinnych wie, że pochodzą z Polski, bądź kiedyś byli Polakami. Naturalna chęć identyfikacji musi być wspierana sposobami jak najbardziej zrozumiałymi i naturalnymi. Jestem przekonany, iż kolejnym krokiem z ich strony będzie chęć poznania języka ojczystego. Nie obawiamy się, że informując o życiu w Polsce, naszej literaturze, bohaterach narodowych w języku innym niż polski rozminie się z prawdą czy sensem.

Pański wykład o prasie polskojęzycznej na wschodzie był bardzo pouczający i uzmysłowił, sądzę, nie tylko mnie z jednej strony zapotrzebowanie na nią, a z drugiej rolę oddziaływającą, promującą i kształtującą. Wszystkie te działania napawają nadzieją, że istnieje potrzeba koordynacji i wsparcia materialnego, bez politycznego koniunkturalizmu. W ramach swoich możliwości temat podjęty na konferencji będę popularyzował i zachęcał do sięgania po wiedzę, która w pismach polskich jest publikowana. Nie jestem historykiem, lecz przyznam się, że dzięki lekturze kilku numerów "Znad Wilni" poszerzył się zakres mojej wiedzy. Przykładem może tu być artykuł W.K. Roman i M.R. Szczurowskiego "Litwa wobec internowania żołnierzy polskich w latach 1939-40", opublikowany w dwóch kolejnych numerach ("Z.W.", 18 i 19/98). Za wiedzę, która do mnie dotarła, dziękuję. Obiecuję bliższe zainteresowanie się Waszą gazetą, deklarując częstsze kontakty, jeśli oczywiście Pan Redaktor pozwoli.

Zbigniew Piwoński
Radny Rady Miasta Siedlce, Polska

Drogi Redaktorze

Dumny jestem z faktu, że wśród wyróżnionych Krzyżem Kawalerskim Zastępcy Rzeczypospolitej w Ambasadzie Polskiej w Wilnie odznaczony został redaktor naczelny dwutygodnika "Znad Wilni".

Cieszę się, że działalność ta została doceniona nie tylko przez czytelników "Znad Wilni", lecz przez władze Polski i Litwy.

Dziękuję Redakcji za nadsyłanie mi regularnie dwutygodnika "Znad Wilni", jednocześnie zamawiam na 1999 rok i namawiam do tego innych, bo warto.

W związku ze zbliżającymi się Świętami życzę jak najlepszych sukcesów.

Tadeusz Dargiewicz
Olsztyn, Polska

Życzenia z Maisons-Laffitte

— Czytuję "Znad Wilni", jestem pełen podziwu dla sposobu redagowania pisma, dla Państwa szerokiej działalności. Wiem od przyjaciół, chociażby od Czesława Miłosza, jak funkcjonuje galeria — i jest to ocena niezwykle pozytywna. Ma pan w jego postaci bardzo wielkiego Przyjaciela. Życzę dalszej owocnej pracy, bez względu na trudności, jakie występują. Praca na tej niwie, pozarządowej, a adresowanej do ludzi światłych i czułych na kulturę, jest rzeczą najskuteczniejszą.

(Jerzy Giedroyc, w wywiadzie dla "Z.W.")

19 grudnia — odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza w Solecznikach

Dnia 19 grudnia o godzinie 12.00 w Solecznikach nastąpi odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Wieszczę stanie w centrum miasta, naprzeciwko budynku samorządu. Autorem pomnika jest rzeźbiarz Bronius Vyšniauskas, zaś plac rekonstruowany jest według projektu syna, Rimvydas Vyšniauskas — poinformowała o tym redakcję Zofia Griażnowa, kierowniczka działu kultury samorządu rejonu solecznickiego.

Pomysł zbudowania pomnika powstał w 1993 roku. W rok później rada samorządu rejonu solecznickiego zdecydowała o jego realizacji, trwała korespondencja w tej sprawie z Ministerstwem Kultury. Na rok 1988 — rok 200. rocznicy urodzin Wieszcza, na wzniesienie pomnika wyznaczona została kwota 100 tysięcy litów.

Nadto został stworzony komitet samorządowy budowy pomnika, kierowany przez wicemera Zdzisława Palewicza oraz komitet społeczny, kierowany przez Zofię Griażnową. Komitet społeczny wydał i rozpowszechniał "cegiełki" na budowę pomnika.

— Na dzień dzisiejszy zebraliśmy 16,5 tysięcy litów — mówi Zofia Griażnowa. Nabywcami "cegiełek" byli i mer, i wicemer jako prywatni nabywcy. Na 1000 litów nabył ich Fundusz "Wileńszczyzna", firmy prywatne "Olkusjana" z Jaszun, firma budowlana "Nałšia" (prowadzi ona rekonstrukcję placu i czyni to awansem, gdyż w tym roku samorząd nie ma dostatecznej ilości pieniędzy), część

pieniędzy obiecała strona polska. Rząd Litwy przełał już 60 tysięcy litów na pokrycie kosztów budowy pomnika. W tej chwili jest około 13 tysięcy ofiarodawców. Natomiast jeżeli chodzi o cegiełki, były różnej wartości: i 100 litów, i 50 litów, i 10 litów, i 50 centów — jeżeli ofiarodawcami byli uczniowie. Najmłodsze społeczeństwo, bardzo przyczyniło się do budowy pomnika. Aktywność wykazały szkoły polskie, rosyjskie, litewskie. Bodajże najaktywniejsi byli uczniowie Solecznickiej Szkoły Średniej nr 1 oraz szkoły w Turgielach, litewska Szkoła 1000-lecia. Bardzo aktywni byli wierni parafii ejszyskiej i solecznickiej.

Na ceremonię odsłonięcia pomnika zaproszonych zostało ponad sto osób: zaproszenia skierowano do sejmów Polski i Litwy, rządów, powiatu wileńskiego, prezydenta Litwy, do ambasady i konsulatu RP w Wilnie, "Wspólnoty Polskiej", zostali zaproszeni przedstawiciele Domu-Muzeum A. Mickiewicza w Nowogródku, reprezentanci Polaków Białorusi, goście z Francji. Nastąpi uhonorowanie ofiarodawców i autorów pomnika.

Odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza będzie towarzyszyć program artystyczny. Zabrzmia strofy o poecie, wystąpi zespół "Solczanie". Zamierza się również tego dnia urządzić wystawę obrazów Mickiewicza ze zbiorów Polskiej Galerii Artystycznej.

Józef Sostakowski

Galeria

Wizyta wydawców



Podczas spotkania wydawców polskich i dziennikarzy w PGA

Fot. Jerzy Karpowicz

27 października redakcyjną galerię odwiedziła grupa wydawców polskich zrzeszonych w Klubie "Świat książki". Celem wizyty polskich edytorów na Litwie było zapoznanie się z zabytkami Wilna i okolic, nawiązanie kontaktów współpracy. W przeddzień spotkania na Uniwersytecie Wileńskim odbyła się prezentacja książki Tomasza Łubieńskiego "M jak Mickiewicz" z udziałem autora. W grupie wydawców był również pisarz Zygmunt Kubiak, autor głośnej "Mitologii Greków i Rzymian".

W galerii goście spotkali się z posłami na Sejm Republiki Litewskiej: Janem Sienkiewiczem (AWPL) oraz Zygmuntem Mackiewiczem (konserwatyści). Grupie polskich wydawców towarzyszyli dziennikarze dzienników redakcji, w tym takich pism jak "Wprost", "Polityka", a także z "Teleexpressu" i Polskiego Radia.

Podczas spotkania Z. Kubiak interesowało używanie na Litwie języka polskiego, jego współistnienie z litewskim. Poseł Jan Sienkiewicz opowiedział zebranym o inicjatywach ustawodawczych posłów-Polaków w dziedzinie funkcjonowania języka polskiego, kwestiach związanych ze zwrotem gruntów. Poseł Z. Mackiewicz mówił o dostosowywaniu ustawodawstwa litewskiego do norm krajów Unii Europejskiej.

Gości interesowało, jak posuwa się sprawa oceny przez historyków dwóch krajów wspólnej historii, działalności Armii Krajowej. Interesowano się skutecznością pracy posłów-Polaków, konsekwencjami nowego podziału administracyjnego Wileńszczyzny, perspektywą funkcjonowania nowo budowanego Domu Polskiego.

J.B.

Abyśmy byli braćmi

Z Krzysztofem Mazurem, religioznawcą, rozmawia Adam Bobryk

— Dlaczego w chrześcijaństwie jest jeden Bóg i wiele religii?

— Jest to problem, nad którym głowią się teologowie, szczególnie obecnie w obliczu zbliżającego się III Milenium. Bóg jest istotą nadprzyrodzoną, a ludzie są tylko ludźmi i mają własne przemyślenia, punkty widzenia oraz koncepcje, jaka jest droga do zbawienia. Chrześcijanie czytają tę samą Biblię, ale rozumieją ją na różne sposoby, akcentując rozmaite fragmenty, uważane przez siebie za najistotniejsze. Adwentyści np. oczekują przyścia drugiego Chrystusa, a baptyści kładą nacisk na chrzest. Różne są też struktury i hierarchie, jak również stosunek do kwestii prymatu Papieża. Bardzo łatwo Kościoły postreformacyjne porozumiewają się między sobą, natomiast gdy idzie o dialog między nimi, a rzymskim katolicyzmem, to bardzo problematycznym zagadnieniem jest pojmowanie urzędu nauczycielskiego i sukcesji apostołskiej.

— Kiedy rozpoczął się kryzys jedności chrześcijańskiej?

— Pierwsze schizmy i rozłamy sięgają II i III wieku. Wynikały one z indywidualnego, ludzkiego i subiektywizowanego odczytywania Pisma Świętego. Przecież w tamtym okresie nie było jeszcze zwanego kanonu ksiąg biblijnych. Dopiero jednak, gdy wykrystalizowały się dwa ważne ośrodki zarządzania Kościołem — czyli Rzym i Konstantynopol — zaczęła pojawiać się poważna rysa. Dotyczyła ona nie tylko kwestii odczytywania Pisma Św., ale również zarządzania i hierarchii. Dlatego też rok 1054, kiedy doszło do rozłamu, nie był początkiem podziału chrześcijaństwa, ale zakończeniem pewnego procesu.

— Czy prawosławie na naszych terenach jest pozostałością zaborów?

— W ostatnich czasach to dość często lansowana teoria, której jednak jest brak podstaw logicznych. Prawosławie na naszych terenach pojawiło się w wieku XI, a nawet

jeszcze wcześniej: gdy chrześcijaństwo było nie podzielone, znajdowały się tu placówki Kościoła wschodniego. Przecież nawet Unia Brzeska z 1596 r. nie była tworzona dla katolików, tylko dla prawosławnych. Miała ona spowodować przejście wiernych tego obrządku do Kościoła zachodniego, poprzez przyjęcie zwierzchności papieża. Nie słyszałem o takich przypadkach, żeby katolicy stawiali się unitami. Nie można też myśleć stereotypami "Ruscy-prawosławni — wrogowie". Katolicy pamiętają Prutulin i metody, jakimi unitów nakłaniano na porzucenie swego obrządku i powrotu do Cerkwi. Natomiast prawosławni pamiętają o podobnych kategoriach emocjonalnych okresu Unii Brzeskiej. Żyjemy na pograniczu.

— Jaki jest stosunek ludności do wyznawców kościołów mniejszościowych?

— Brak wiedzy powoduje, że ludzie boją się rzeczy nieznanych. Mamy, co prawda, pozytywne jaskółki, ale musimy stwierdzić, że jesteśmy opóźnieni o co najmniej 30 lat, ponieważ już w 1964 na Soborze Watykańskim II opublikowano dekret o ekumenii. Mamy poza tym wiele innych dokumentów papieskich, listów apostołskich, encyklik, poświęconych zbliżeniu chrześcijan. Niestety, wielu ludzi często nawet nie wie o ich istnieniu. Stosunek do innowierców jest różny. Są ludzie otwarci, dla których przebywanie w świątyni innego wyznania nie jest czymś niestosownym, bo jest to sławienie tego samego Boga, tylko w innym obrządku. Są też i tacy, którzy nie podadzą ręki wyznawcy innej religii, a jeszcze inni rzucą kamieniem lub ciężkim słowem.

— Czy pomimo pewnych incydentów i zaszczości historycznych jest szansa na połączenie się Kościołów w obliczu zbliżającego się kolejnego Milenium?

— Rozmawiając z hierarchami różnych wyznań, spotykam się z opinią, że o pojednaniu instytucjonal-

nym mowy być nie może. To jest proces na następne 1000-lecie i jednocześnie zadanie, postawione przed chrześcijaństwem. Niewątpliwie, należy dążyć do zbliżenia, lecz nie tylko hierarchii, ale i wiernych. Jedność, to jest pewna perspektywa. Pojednanie jest jednak czymś bliskim i możliwym do zrealizowania. Oznacza ono zbliżenie, chęć zrozumienia i uznanie pewnych rzeczy nieodwracalnych. Jest jeden Bóg i należy się pogodzić z tym, że są różne obrządki, więc nie należy rządać zmiany tradycji. Pojednanie nie będzie czymś w stylu podpisania Konferencji KBWE, tylko procesem dialogu i ucięcia się w życiu codziennym. Będzie to tworzeniem wspólnoty, aż uznamy, że dobrymi chrześcijanami są zarówno prawosławni, modlący się w cerkwi, jak i katolicy, modlący się w swoich świątyniach. Na dzień dzisiejszy jest bowiem trudny do wyobrażenia powrót do czasów: jeden pasterz — jedna owczarnia. Ważne jest, abyśmy byli dla siebie braćmi, nawzajem się rozumieli i szanowali.

— Dlaczego mimo tych tendencji do zjednoczenia, pojawiają się nowe Kościoły, odwołujące się do tradycji chrześcijańskiej?

— Widocznie Kościoły tradycyjne nie spełniają jakichś oczekiwań. Prawdopodobnie gdzieś została zaniedbana praca z ludźmi, a zwłaszcza z młodzieżą. Wynika to też z czasów, w których żyjemy, gdzie wobec natłoku przemian niektórzy nie mogą sobie poradzić ze świadomością totalnego zagrożenia, wizji wojny atomowej, zatarciem autorytetów i wartości, zatarciem granicy między dobrem a złem, szukają pewnych enklaw duchowych. Chcą uciec od tego ciągłego biegu i zgiełku. Niektóre aktywne jednostki wykorzystują tę atmosferę, tworząc takie en-



klawy, gdzie można się otrząsnąć z tych zagrożeń.

— Czy w takim razie jest potrzeba reewangelizacji?

— Taka potrzeba jest od dawna, bowiem wydaje mi się, iż pewne zaszczości nawracają się od kilku dekad. Teraz należałoby niejednokrotnie uświadamiać, co to znaczy być chrześcijaninem. Łatwo się deklaruje bowiem fakt bycia wierzącym, ale to jest jednocześnie stawianie czoła wyzwaniom życia codziennego. Przecież chrześcijaninem jest ten, kto nie oszukuje w sklepie, nie jeździ bez biletu, nie wynosi z zakładu desek, gwoździ czy śrubek. Niestety, w społecznym odczuciu za chrześcijanina przedewszystkiem kwalifikuje się osoba, która chodzi w Boże Ciało na procesję. To, oczywiście, też jest ważne, ale nasza wiara powinna przekładać się na codzienność. Brak ugruntowania zasad Dekalogu powoduje, że ludzie porwany są przez lawinę zdarzeń w pogoni za pieniądzem, lepszym życiem i ułatwieniami różnego rodzaju. Coraz bardziej widać osuwanie moralne nie tylko Polaków, ale i w skali całego społeczeństwa globalnego. Jest to droga w kierunku materializmu, relatywizmu, cynizmu, a sfera duchowa jest coraz bardziej zaniedbywana. Przecież jednym z najważniejszych przykazań jest miłość bliźniego. A gdzie ta miłość?

— Dziękuję za rozmowę.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego, 1999 Roku, zdrowia i pomyślności wszystkim obywatelom Litwy życzy
Konsul Generalny RP wraz z Pracownikami Konsulatu w Wilnie.

Kościół św. Piotra i Pawła w Tule

Korespondencja własna z Rosji

Dwieście kilometrów na południe od Moskwy. Około 600 tysięcy mieszkańców — stolica obwodu tulskiego. Miasto posiada kilkaset lat historii i zabytkowy Kreml, słynie z samowarów i karabinów, od wieków tu produkowanych. Co jeszcze wiem o Tule? Nic, oprócz tego, że jest tam, a raczej był kościół, oczywiście, zamknięty w dalekie trzydzieste lata, i parafia Narodzenia NPMarii, o zwrot tego kościoła walcząca od kilku lat. Tam właśnie jeżdżą co niedziela księża—franciszkanie z Moskwy: oo. Grzegorz Cioroch i Dariusz Harasimowicz, żeby odprawić Mszę świętą dla kilkudziesięciu wiernych z Tuły i pobliskich miasteczek.

W centrum miasta, ukryty za typową szarawo-białą bryłą budynku dawnego komitetu partii komunistycznej, stoi zabytkowy Kreml. Wygląda jak sztuczna dekoracja do pomnika Lenina, który wskazuje ręką na pusty plac, ozdobiony sterczącą trochę na uboczu cerkwią z ciemnej cegły. Zgaduję, że kiedyś pod murami tulskiego Kremla nie było tego ogromnego placu — po prostu dawne kamieniczki i domki zburzone bez litości, robiąc miejsce dla tej typowej bryły i typowego Lenina. Chyba każde rosyjskie miasto ma taki sam budynek w centrum i taki sam pomnik przed nim, i nie się nie zmieniło pod tym względem przez ostatnie siedem lat, które liczy nowa, niby demokratyczna Rosja. I główna ulica miasta, oczywiście, nazywa się „Prospekt Lenina”; jakże inaczej, to się tłumaczy tradycją, szacunkiem do historii i w

ogóle brakiem pieniędzy na „niepotrzebną” zmianę nazw. Jak wspomnienie o najnowszej historii, gdzieś niegdzie powiewają czerwone sztandary — to manifestuje komunistyczną opozycję, ale ludzi niewiele. Chyba i mieszkańcy Tuły mają dosyć polityki, manifestacji i tych sztandarów.

Kościół stoi prawie przy prospekcie Lenina, głównej ulicy miasta, a tabliczka przy drzwiach zwiastuje obecność w środku laboratorium kryminalistyki m. Tuły i całego obwodu tulskiego.

Historia kościoła katolickiego w Tule pw. św. Piotra i Pawła liczy ponad 100 lat. Pierwsi katolicy — Polacy, którzy zamieszkałi tu po powstaniu 1863 roku, byli jeńcami, skazanymi na wojskową służbę daleko od ojczyzny, i nie mogli nawet marzyć o swoim kościele. Minęło kilkanaście lat, zanim tu powstała pierwsza parafia katolicka — parafia Narodzenia NPMarii. Nastąpiło to w 70. latach XIX wieku, kiedy do Tuły, jak i do innych, przedtem rdzennie rosyjskich miast, zaczęli przyjeżdżać fachowcy — inżynierowie, lekarze, rolnicy, przedsiębiorcy, kolejarze, robotnicy. Umiećli pracować i nie bali się dorabiać fortun na wschodzie, w Rosji i na Syberii. Przyjeżdżali na stałe, aby na obcej ziemi żyć i wychowywać dzieci w wierze swoich przodków. Byli to nie tylko wychodźcy z Polski, ale i Litwini, Niemcy, Łotysze.

W 1881 roku parafia Narodzenia NPMarii zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o urządzenie w mieście kaplicy. Zgodę władz otrzymano w lipcu 1884 roku, ale już w grudniu następnego roku, w prywatnym domostwie została otwarta kapliczka, do której przyjeżdżał z posługą duszpasterską ksiądz—proboszcz z pobliskiej Kaługi. (Kaługa, zechnięta dzisiaj do drugorzędnej roli, przodowała w XIX wieku — parafia katolicka w Kałudze powstała już w latach 60., w roku 1868 otwarto kaplicę katolicką, a od 1879 roku istniał kościół pod wezwaniem św. Jerzego, mieszczący się w prywatnym kamienicze, stopniowo przebudowywanej według projektów polskiego architekta L. Gryńskiego).

Kaplica w Tule nie mogła zmieścić wszystkich miejscowych katolików, liczba których wy-

nosiła ponad 800 osób. Dlatego w październiku 1892 r. wierni zwrócili się do władz miasta z kolejną prośbą o pozwolenie na budowę kościoła. Zgodę władz otrzymano dość szybko — w 1893 roku. Wyznaczono kawałek ziemi przy ul. Kijowskiej, na rogatkach miasta. 15 maja 1894 uroczystie rozpoczęto budowę świątyni. Pracami budowlanymi kierował asystent obywatel tulskiej gubernii, Polak z pochodzenia, inżynier i architekt Ewaryst Skowroński, pieniądze wpływały ze składek parafian. Praca posuwała się szybko i już w 1896 roku kościół św. Piotra i Pawła w Tule był uroczystie poświęcony przez biskupa—sufragana Franciszka Symona. Pierwszym proboszczem był ksiądz Piotr Sanicki, przedtem proboszcz kościoła św. Jerzego w Kałudze.

Wdzięczną pamięć po sobie zostawił o. Zygmunt Łoziński, przyszły biskup miński, który był proboszczem w Tule na początku XX wieku. Wyjeżdżając z Tuły o. Łoziński zostawił w darze parafii swoją bibliotekę, i chociaż był proboszczem w Tule tylko przez parę lat, dzisiejsi katolicy nazywają go dumnie „nasz biskup”. Kilka lat później za jego przykładem zostawił podobny dar parafii następny ksiądz proboszcz o. Andrzej Bujewicz. Tak powstała biblioteka przy kościele, poświęcona i uroczystie otwarta 26 grudnia 1907 roku. Kościół w Tule był również ośrodkiem kulturalnego życia parafii; odbywały się przy nim charytatywne spektakle i koncerty, organizowane przez parafian, z zebranych takim sposobem pieniędzy opłacano naukę szkolną dzieciom z ubogich rodzin.

Z wybuchem wojny 1914 roku do stosunkowo spokojnej gubernii w środku Rosji zaczęli przyjeżdżać uciekinierzy z zachodu, gdzie wrzwały bitwy, znajdowali współczucie i pomoc rodaków w kościele. Potem zaczęto zsyłać do Tuły jeńców austriackich i niemieckich, którzy często też byli katolikami i w ten sposób parafia się powiększała. Ale nie na długo. W 1918 r., po odzyskaniu przez Polskę, Litwę i Łotwę niepodległości, wiele katolickich rodzin pociągnęło z powrotem do ojczyzny. Powracający chcieli się przyczynić do rozwoju swoich krajów, tym bardziej, że w przybranej ojczyźnie, nękanej wojną domową, nie byli potrzebni umiemy pracować ludzie, którzy w dodatku nie byli Rosjanami. Ci, którzy zostali, chodzili do swego kościoła do lat 30., a potem... Kościół zamknięto, zniknęła na zawsze wspaniała biblioteka. A wierni? Ile aresztów odbywało się w te dalekie trzydzieste lata, ile ludzi skazano za wiarę, wszystko jedno jaką: katolicką, protestancką czy prawosławną, za narodowość? W



Fasada kościoła św. Piotra i Pawła w Tule



Spowiedź pod murami kościoła w garażu...

Tule, w Moskwie, w licznych miastach i wioskach po całej Rosji...

... Stoję na podwórku przed zamkniętym kościołem św. Piotra i Pawła. Nie ma tu krzyży od dawna i wieżyczki się wykrzywiły, tracąc z czasem gonty. Jest niedziela, drzwi są zamknięte, urządzone tu laboratorium kryminalistyki nieczynne, ale obok kościoła warczą silniki ciężarówek i traktorów. To żołnierze nieśpiesznie rozbierają gruzy zburzonego domostwa, które było bliźniaczko podobne do bloku, zasłaniającego kościół od ulicy.

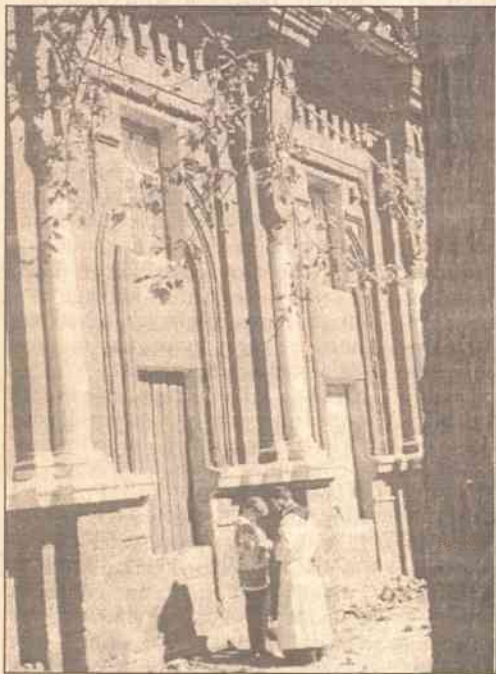
Msze święte odbywają się w garażu, dobudowanym niegdys do muru kościoła. Pomieszczenie niewielkie — na jeden „samochód”, wykonane z blachy i pomalowane na brązowo — to i jest kaplica Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Wewnątrz mieści się mały ołtarz, figura Matki Boskiej, przed którą zawsze stoją kwiaty, i miejsca siedzące dla kilkudziesięciu wiernych. Pozostali stoją na zewnątrz — i to nie tylko latem w piękne słoneczne dni, ale i jesienią, pod mżącym deszczem i zimą w najstraszniejsze mrozy. Niektórzy przyjeżdżają do kościoła z pobliskich miast, choć droga tam i z powrotem zajmuje co najmniej parę godzin. Ofiarują swój czas, swój dzień wolny, który mogliby spędzić, jak inni — na działce, swoje siły i swoje serca, więc deszcz i ślota nie straszą nikogo. Gorzej, że za turkotem silników nie słychać na zewnątrz kaplicy słów księdza i trzeba

wyteżać słuch... Teren wokół kapliczki—garażu jest obnieszony „parkanem” z żelbetonowych bloków. Zdaniem władz miasta, mają chronić przydzielony katolickiej parafii kawałek ziemi przed wtargnięciem prac burząco—budowlanych, ale zdaniem katolików — utrudniają dostęp do kościoła. Spowiedź też odbywa się poza tym parkanem, wśród gruzów pod murem kościoła...

Historia lubi się powtarzać. Minęły lata, ale tak samo, jak sto lat temu, wierni zbierają podpisy pod kolejnymi podaniami, zawierającymi jedną i tę samą prośbę — o zwrot kościoła, i tak samo nie wiedzą, ile lat jeszcze minie w tej znużonej walce z biurokracją, zanim potrafią wejść do swej świątyni. Władze Tuły wciąż nie mają pieniędzy, żeby wybudować nowe laboratorium kryminalistyki gdzieś indziej i nie spieszą z oddaniem kościoła. Wydaje się, sytuacja bez wyjścia i może tak ciągnąć się w nieskończoność. Ale wiernym z parafii Narodzenia NPMarii nie brakuje uporu i wytrwałości. Wierzą, że nastąpi ten piękny dzień — i może nawet nieoczekiwanie szybko, jak już nieraz zdarzało się w innych miastach — kiedy i tu drzwi kościoła św. Piotra i Pawła otworzą się dla nich.

I zamiast warkotu silników podczas Mszy świętej będzie brzmiała cudowna muzyka organów.

Grażyna Tatiana Szyszowa
Fot. Autorka



Widok kapliczki od zewnątrz

Wilno czasów Mickiewicza

Taki temat patronował spotkaniu w Klubie Związku Pisarzy Litwy, które odbyło się 7 grudnia. Rozmowę prowadzili profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego Algis Kalėda oraz Arnoldas Pirockinas, a wszystko okraszane zostało muzyką R. Schumann, G. Faure i C. Saint-Saënsa oraz wierszami A. Mickiewicza w wykonaniu aktora Tomasza Vaisiety. Profesor A. Pirockinas swój referat zawęził do

tematu o życiu literackim i kulturalnym Wilna czasów Mickiewicza, a właściwie do tego, co rzutowało na rozwój osobowości i geniusza twórczego poety. Jak stwierdził litewski naukowiec, Wilno tamtego okresu liczyło około 35 tysięcy mieszkańców, było centrum administracyjnym, kulturalnym i literackim; z Uniwersyte-tem Wileńskim związani byli tacy profesorowie jak Józef Frank, Jo-

achim Lelewel, Michał Baliński, Teodor Narbutt, profesorowie Mickiewicza: Gotfryd Grodecki i Leon Borowski. W czasach Mickiewicza biblioteka uczelni liczyła około 30 tys. tomów, działała drukarnia Józefa Zawadzkiego, wydawano kilka periodyków literackich, w tym „Dziennik Wileński”, a w „Tygodniku Wileńskim” debiutował poeta wierszem „Zima miejska”.

wany „Sonetami Krymskimi” i koncert na orkiestrę). Uczniowie mogli również pisać referaty o temacie muzyki w twórczości poety.

Natomiast wieczorem goście z Wilna wzięli udział w sesji popularno—naukowej poświęconej twórczości A. Mickiewicza, która odbyła się w sali Drukarni Archidiecejalnej. Organizatorem spotkania była Barbara Salamon, dyrektor Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Emila Szramka w Katowicach, Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz Górnośląski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wilnianie spotkali się również ze znanym polskim poetą Tadeuszem Kijonką z miejscowego Oddziału Związku Literatów Polskich oraz wystąpili w miejscowym radiu.

W spotkaniach, w których brali udział wileńscy autorzy, uczestniczyło każdorazowo kilkadziesiąt osób.

Józef Szostakowski

W Katowicach z udziałem wilnian

W dniach 3—4 grudnia w Katowicach gościli wileńscy poeci Henryk Mażul, Wojciech Piotrowicz i Józef Szostakowski. Byli oni gośćmi Katolickiego Gimnazjum Ogólnokształcącego im. ks. Emila Szramka, zaś motorem całego przedsięwzięcia był historyk literatury, białostocki krytyk literacki Waldeamar Smaszcz.

Pierwszego dnia pobytu w Polsce odbył się wieczór literacki wileńskich twórców w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Katowicach, połączony z prelekcją Waldemara Smaszcza o Adamie Mickiewiczu i jego epoce. W drugiej części wieczoru odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom konkursu „Czas przypomnieć ojców dzieje”, którego warunkiem była znajomość biografii Adama Mickiewicza i jego największego dzieła „Pan Tadeusz”. Udział w nim wzięli uczniowie szkół średnich. Natomiast dla uczniów klas 7—8 zorganizowano konkurs na wiedzę zatytułowany „W kręgu ballad i romansów”. Pod-

sumowany również został konkurs, w którym wzięli udział uczniowie szkół specjalnych, a zwycięzcy imprez otrzymali cenne nagrody.

Po zakończeniu wieczoru, połączanego z podpisaniem przez wileńskich autorów ich książek, odbyło się zwiedzanie wystawy Mickiewiczowskiej oraz spotkanie z personelem biblioteki, konsumpcja bigosu (takiego jak w „Panu Tadeuszu”) i słuchanie księgi I „Pana Tadeusza” w nagraniu Gustawa Holoubka.

Z kolei 4 grudnia odbyły się dwa spotkania. Pierwsze miało miejsce w Państwowym Liceum Muzycznym im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Polonistka Jadwiga Zimnik opowiedziała o tym, jak uczniowie święcą 200. rocznicę urodzin A. Mickiewicza. Na przykład, w ramach konkursu „Mickiewicz a muzyka” młodzież tworzyła własne kompozycje muzyczne do wierszy Wieszcza (powstał między innymi utwór na kwartet symfoniczny inspiro-



Wileńskie wigilie

Wśród wzgórz zielonych

ukryte miasto szeptem Ostrej Bramy ukołysane,

oaza ukojenia, miasto waszej młodości,

zapomniane Adamowe miasto.

Dziś Ostrobramską i Benedyktyńską

idą cienie filareckich butów

i łamią się opłatkami z sercem Marszałka.

A kto by dziwił się

i mówił nie potrzeba,

temu Wilii czarny blask niech ukarze ostrobramskie nieba.

A skoro nia ma nas z bardami nad barszczem

w drewnianej misie — temu miasto moich ojców daj

krople z brzegów Rossy w kolędowym srebrnym zachwycie.

Piotr Chrzczonowicz

3

ZNAD WILII
1998.12.16-31

Meandrami wyobraźni

Rozmowa z Tomaszem ŁUBIEŃSKIM, pisarzem i publicystą, autorem książki "M jak Mickiewicz"

— Czy myślał Pan, że kiedykolwiek napisze książkę o Mickiewiczu. I czy w ogóle wcześniej był Pan w mieście nad Wilnią?

— W Wilnie byłem wielokrotnie. Po raz pierwszy — w roku 1960, potem wiele razy przyjeżdżałem, bo miałem związki rodzinne z tym miastem. Ostatni raz odwiedziłem gród Giedymina siedemnaście lat temu.

A co do książki. Nie myślałem, że ją napiszę, aczkolwiek ukończyłem polonistykę i siłą rzeczy bardziej, niż przeciętny polski inteligent miałem do czynienia z Mickiewiczem. Ale potem o Mickiewiczu zapomniałem, z wyjątkiem jednej sprawy: mianowicie napisałem sztukę teatralną o Mickiewiczu pod tytułem "Koczowisko", która opowiada o ostatnim okresie życia poety — wizycie w obozie Sadyka-Paszy w Burgas w czasie wojny krymskiej.

— Musiał Pan polubić Mickiewicza, skoro dwukrotnie sięgał do tej sylwetki.

— Tu są dwie odpowiedzi. Jedna — amerykańska. Książkę napisałem dlatego, bo otrzymałem takie zamówienie. Druga, bardziej serio — tę książkę pisałem całe życie. Przedtem napisałem kilka książek dotyczących tej epoki. Poza tym dobrze znam kraje, w których był Mickiewicz: Litwę, Rosję, Francję, Włochy.

— O ile Nowogródek był ojczyzną Mickiewicza z urodzenia, to Wilno i Litwa — z wyboru.

— Tutaj się kształtowały jego poglądy i tutaj zdecydował się jego los, bo stąd pojechał na wschód. Całe jego dorosłe życie zaczęło się od wyjazdu z Wilna. Jak wiadomo, do Wilna nigdy

już nie wrócił.

— Czy pracując nad książką odkrył Pan coś nieznanego? Szczególnie dotyczy to okresu litewskiego.

— Wydaje mi się, że naprawdę takich odkryć już nie będzie. Wszystko, co można było zbadać, zostało przez bardzo wnikliwych badaczy przewertowane, skomentowane. Natomiast jest sprawa położenia akcentów, jakby wnikińcza w sytuację Mickiewicza: jak się czuł, żył, bo same utwory tego nam nie tłumaczą. Młodość Mickiewicza, tak samo jak jego próg starości, były bardzo intensywne. I była miłość, pierwszy i ostatni raz. To była dlań najważniejsza sprawa. Potem już tak silne uczucie się nie powtórzy...

— Nazwał Pan swoją książkę "M jak Mickiewicz". Czy zawarty tu jest jakiś symbol?

— Tytuł jest trochę reklamowy. Metro jest w Warszawie to "M". Ja bym chciał, aby M było jak Mickiewicz. Żeby to weszło do "języka telefonistów".

— Miał Pan referat na Uniwersytecie Wileńskim i ów referat nazywał się "Czy jest Mickiewicz". A więc: czyj on jest?

— Uważam, że jest polskim poetą, ale mają do niego prawo również Litwini, Białorusini. W ogóle cała kultura europejska w niego weszła. Więc w pewnym sensie jest własnością ludzkości. Ale prawdę mówiąc, zrozumiał jest tylko dla Polaków, ewentualnie dla najbliższych narodów.

— Niedawno ukazała się książka autobiograficzna profesora Sudolskiego o Mickiewiczu. Z jakim uczuciem pisał pan swoją książkę?

— To jest co innego. Moja książka jest eseistyczna, książka



Fot. Bronisława Kondratowicz

pisarza, literacka. O pewnych sprawach mogę domyślać się, czy uważać, że się domyślam. Natomiast profesor Sudolski jest badaczem, uczonym, opiera się na faktach, to jakby posługiwanie się innym instrumentem.

— Ano właśnie. Zwróciłem uwagę na to, że Pan jako autor zastanawia się, ile w przypadku Wieszcz Mickiewicza zależało od przypadku, a ile od wrodzonych zdolności.

— 50 procent na 50 procent — tak wymyśliłem dla siebie. Ale nie mogę tego napisać, bo to niepoważnie brzmi. W połowie — od losu, w połowie od zdolności. Mickiewicz jest tu dobrym przykładem.

— Czy ukazanie się kolejnej pozycji przysłuży się szerzeniu wiadomości o poecie, czy może okaże się kolejnym zagęszczeniem barw.

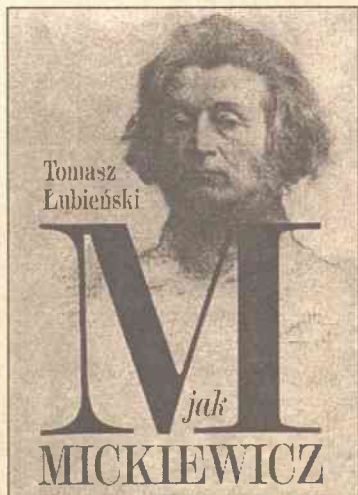
— Postawiłem akcenty w taki sposób, jak wydawało się słuszne. Wydaje się, że przybliżyłem czytelnikom niektóre szczegóły z życia Mickiewicza, na przykład takie, o których wiedzą specjaliści, a o których mało wie szeroki krąg, na przykład sprawę Towiańskiego. Teraz czytelnik będzie miał więcej pojęcia o komplikacjach życiowych Mickiewicza.

— Zbliżają się święta. Jak świętowali Mickiewiczowie Boże Narodzenie?

— Jak był we Francji, przytrzymywał się kuchni polskiej i zwyczajów litewskich — bardzo tego przestrzegał. Do francuskich obyczajów się nie przyzwyczaił.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Józef Szostakowski



nej Europy stolic i prowincji, arystokracji i ludu. W jego prozie realia te są bohaterami wyrazistymi jak ludzie" — pisał Piotr Matywiecki.

Słowa te są zaiste zachęcające do lektury najnowszej biografii Wieszcz, zwłaszcza, że sam autor w Wilnie powiedział, że im więcej pytań się rodzi, tym Adam Mickiewicz jest ciekawszy. Równie ciekawe może być szukanie za pisarzem odpowiedzi na nie.

T.D.

Mickiewicz wielokrotny

Kolokwium pod hasłem "Adam Mickiewicz — poeta, który łączy Litwę, Polskę i Francję" odbyło się w dniach 8-9 grudnia w Lyonie, na miejscowym Uniwersytecie Katolickim, który wystąpił jako jeden z organizatorów — obok Konsulatu Generalnego RP, Instytutu Języka i Kultury Polskiej, Stowarzyszenia Francusko-Polskiego "Polonium". Patronat honorowy nad imprezą sprawował Stefan Meller, ambasador RP w Paryżu.

W pracy kolokwium uczestniczyli naukowcy z Polski: prof. Zofia Trojanowiczowa z Poznania, prof. Krystyna Poklewska i prof. Jerzy Starnawski (Łódź), prof. Jacek Łukasiewicz z Wrocławia, dr hab. Maria Prussak z Warszawy, dr Wanda Krzemińska (Poznań), dr Anna Mackowicz z Olsztyna.

Otwarcia kolokwium dokonał gospodarze: Pierre Girc, prorektor Uniwersytetu Katolickiego w Lyonie, przewodniczący obrad sprawował prof. Henri Brenders, dziekan Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych tejże uczelni, wspomagał mu doc. Patrick Renard. Kolokwium nie odbyłoby się bez aktywnego zaangażowania Konsulatu Generalnego RP — Romana Jankowiaka, konsula generalnego, prof. J. Podgórskiego, konsula w Lyonie. To oni byli pomysłodawcami tego ciekawego kolokwium, realizatorami przedsięwzięcia.

— "My z Niego wszyscy". Nie ma lepszej rekomendacji zasług niż ta opinia Zygmunta Krasińskiego. Istotnie, Mickiewicz wszedł do kanonu lektur szkolnych, do języka codziennego, do paremiologii polskiej, kształtując świadomość narodową wielu pokoleń czytelników. Jego myśl i czyn stanowi skarbnicę dla kilku narodów. Wszelkna Wileńska, skąd poeta czerpał swą wiedzę, działała na styku wielu kultur: litewskiej, polskiej, białoruskiej. Dziś na tej sali obcujemy z Braćmi Litwinami, z którymi łączy nas blisko 500 lat wspólnoty pod znakiem Orła i Pogoni, gdy stanowiliśmy Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Witam ich szczególnie ciepło i za ich pośrednictwem pozdrawiam wolną, suwerenną Republikę Litewską. Gospodarze Kolokwium — Francuzi — zasługują na naszą wdzięczność również z przyczyn historycznych. Tutaj, na gościnnej Ziemi Francuskiej, Wielka Emigracja — kwiat inteligencji polskiej — krzewiła ideę odrodzonej ojczyzny, a jednocześnie wrastała w tę glebę" — powiedział w trakcie uroczystości inauguracji kolokwium konsul generalny.

Z Francji referaty wygłosili: dr Marta Diupero, dr Joanna Pietrzak-Thebault. Słowa uznania należą się prof. Podgórskiemu, który był duszą kolokwium, sprawnym jego prowadzącym, gościnnym gospodarzem, jak też autorem jednego z najciekawszych referatów.

Z Litwy do Lyonu przybyli: red. Romuald Mieczkowski (referat "Mickiewicz w świadomości twórczej Litwinów i Polaków na Litwie") i doc. Aleksander Sokółowski ("Obecność Mickiewicza w poezji polskiej i litewskiej na Litwie").

Ciekawe były imprezy towarzyszące: zwiedzono Lyon. 8 grudnia miało miejsce "Święto Światła", polegające na iluminacjach, fajerwerkach. W nocy na centralne ulice miasta, gdzie odbywały się liczne koncerty, wyległy setki tysięcy ludzi. Do udanych imprez należała wycieczka do przepięknego starożytnego miasteczka Perouges, zbudowanego w X-XIII w. Tu m.in. kręcono wiele filmów historycznych i kostiumowych, w tym "Trzech muszkieterów". Ponadto odbyło się spotkanie z nauczycielami i uczniami Sekcji Polskiej Szkoły Międzynarodowej (czynna tam była Wystawa Mickiewiczowska), wysłuchano w Konsulacie RP recitalu fortepianowego Mariana Sobuli, laureata Konkursu im. Artura Rubinsteina, zaznaczono swój udział w czasie promocji książki M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej "Pocałunki" w przekładzie na francuski Ivesa Bernarda.

Do wzruszających momentów należy odnieść liczne spotkania z rodakami — w Konsulacie, po nabożeństwie w Kościele o.o. Jezuitów, pogawędki z lionczykami.

Wracałem przez Paryż. Dwa dni pobytu pozwoliły jedynie "dotknąć" najważniejszych zabytków, starczyło tego, by poznać wielką atmosferę tego miasta. W Ambasadzie RP miałem okazję być na koncercie jubileuszowym Teresy Zylis-Gary z udziałem Wiesława Ochmanna. Wielkim przeżyciem była wizyta w Bibliotece Polskiej i Muzeum A. Mickiewicza. Dyrektor Leszek Talko opowiedział o działalności tej placówki, eksponatach, związanych z wieszczem. Dla mnie pobyt w Paryżu miał też swój inny wymiar — dzięki spotkaniu i rozmowie z Jerzym Giedroyciem w Maisons-Laffitte. Wywiad z redaktorem naczelnym "Kultury" wydrukuję w najbliższym czasie, podzielę się też z Czytelnikami swoimi zapiskami z tej krótkiej podróży do Francji.

Romuald Mieczkowski
Fot. Autor



W czasie wycieczki do Perouges

Szkolnictwo

Wykłady dla nauczycieli

Litewski Instytut Kwalifikacji Pedagogów w Wilnie podpisał umowę o współpracy na 1999 rok z Instytutem Pedagogiki Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach (Polska). Współpraca ta zakłada między innymi wyjazd litewskich specjalistów do Polski oraz przyjazd naukowców polskich na Litwę.

Współpraca rozpocznie się już na samym początku następnego roku. W dniach 5-8 stycznia do Wilna przybędzie dr Barbara Sitar-ska z Katedry Dydaktyki WSRP w Siedlcach, która z nauczycielami klas początkowych szkół polskich poprowadzi seminarium autorskie na temat edukacji zintegrowanej.

J.Sz.

Kolejne spotkanie z M.

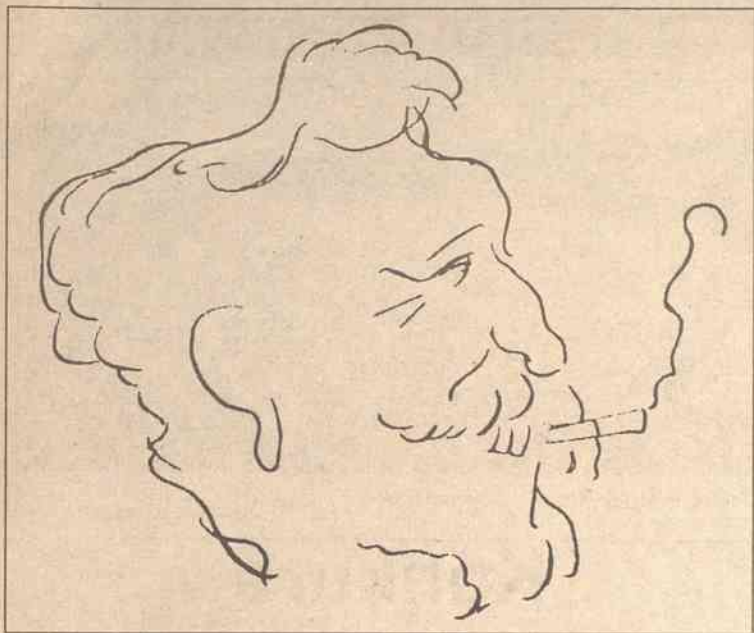
Aż dziwne się wydaje, że w Roku Mickiewiczowskim ukazała się jedna jedyna biografia poety romantycznego pt. "M jak Mickiewicz". Wilno gościło jej autora Tomasza Łubieńskiego, prozaika, poetę, dramaturga, eseistę, publicystę i dziennikarza. Podczas kilku spotkań wileńskich Tomasz Łubieński opowiedział o swojej najnowszej książce, powiedział też wiele o Mickiewiczu. Sprawą na razie otwartą pozostaje kwestia, czy "M jak Mickiewicz" będzie dostępna w księgarniach naszego miasta.

Szkoda by było, gdyby ta pozycja nie trafiła w ręce szerszego kręgu czytelników, gdyż jak wyraził się recenzent książki, Piotr Matywiecki, "Tomasz Łubieński postanowił dobrze opo-

wiedzieć życie Adama Mickiewicza". Byłby to więc powrót w czas rzetelnych studiów i biografii pod znakiem Kleinera, Jastruna, Przybosa.

Myślę, że Łubieński potrafił w trakcie kilku swoich wystąpień, w tym na Uniwersytecie Wileńskim, przekonać do siebie, a zwłaszcza do swego sposobu mówienia o Mickiewiczu, porywającego i klarownego, to zaś jest zapowiedzią sukcesu. W przypadku pisania o Mickiewiczu coraz istotniejszą kwestią jest nie co się opowiada, tylko jak się opowiada.

"Pisarstwo Łubieńskiego jest konkretne, jak praca myśli, którą każdy obrabia na swój sposób snując historiozoficzny esej. Tomasz Łubieński z wyczuciem doświadczonego dramaturga przedstawia scenografię epoki, realia obyczajowe dziewiętnastowiecz-



Ferdynant Ruszczyk. 1924. Rys. Zbigniew Pronaszko

Firma "Lux" nie była tylko drukarnią, ale wydawnictwem, biorącym odpowiedzialność za całość produkcji. "Lux" publikował wzorem innych oficyn miasta głównie produkty na wskroś rodzime. Za swój poziom graficzny uzyskał nie tylko wielki medal na Wystawie Sztuki i Rzemiosł w Wilnie (1924), ale za "Ślady" Stanisława Przybyszewskiego, zdobione przez Kazimierza Adamską-Robu, wydawca uzyskał wyróżnienie na wystawie w Kopenhadze. Ten jeden z nielicznych w Wilnie druków, wykonanych dla nie związanego z regionem twórcy w "Słowniku pracowników książki polskiej" z pewną przesadą nazwano jedną z najlepiej wydanych książek polskich dwudziestolecia. Do znanych i efektownych osiągnięć należały duże zeszyty almanachu-czasopisma "Alma Mater Vilnensis". W czasie kryzysu lat trzydziestych dla utrzymania firmy "Lux" podejmował się dla zarobku różnego rodzaju prac mniej ambitnych, aby wreszcie zbankrutować w 1935 r. Jego miejsce zajęła nowa placówka — Drukarnia Artystyczna "Grafika" Gracjana Achrem-Achremowicza — założona prawdopodobnie już w 1934 r. W tej drukarni wykonano m.in. wspomniane już "Trzy zimy" Miłosa oraz księgę pamiątkową, poświęconą Ruszczykowi. Tu drukowano też wileńskie pisma, takie jak: "Comoedia" czy "Rysunek w Szkole" oraz katalogi dorocznych wystaw Wydziału Sztuk Pięknych USB. Ta drukarnia trwała do pierwszych dni wojny 1939 r.

Oprócz wymienionych działało w Wilnie szereg innych dłuższych lub krócej trwałych drukarni polskich, nie licząc małych pras, ograniczających się do akcydensów. Według Ludwika Abramowicza, było ich w 1907 r. — 35, a w 1925 r. wyliczył ich 30. Już wówczas brak było pełnej dokumentacji, pozwalającej na rejestrację wszystkich placówek. Obecnie obok już opisanych trzeba wspomnieć Polską Drukarnię "Świt", Zakład Graficzny "Znicz", Drukarnie "Zorza" oraz zakład Marka Latoura.

Tradycje firmy Zawadzkiej, indywidualność Ruszczyca i duch panujący na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu nie zostały tu gruntu dla kierunków obrazoburczych i awangardowych. Dotyczyło to przede wszystkim książki. Niewielkie nakłady i rękodzielnicze metody sprzyjały utrzymywaniu pewnego nieco konserwatywnego stylu, który w swych najlepszych realizacjach nawiązywał długo jeszcze do sztuki młodej polskiej, ulegającej powolnym przekształceniom w kierunku układów prostszych. Miało jednak Wilno ważny epizod w historii polskiego drukarstwa awangardowego. Po przyjeździe z Rosji osiedlił się w Wilnie na krótko Władysław Strzemiński, który w 1923 r. zorganizował w tym mieście "Wystawę Nowej Sztuki", towarzyszył jej katalog, będący jedną z wcześniejszych na naszym terenie manifestacji drukarstwa awangardowego. Projekt graficzny katalogu był niezawodnie Strzemińskiego,

ale odbito go w Drukarni "Lux" z dedykacją "Panu Ludwikowi Chomińskiemu za pomoc i poparcie w sprawie wystawy składamy podziękowanie". Tak więc, jak się okazało, mistrz klasycyzującego drukarstwa potrafił się zdobyć na pomoc młodym awangardzistom i udostępnić swój warsztat dla wykonania druczku, który został zapisany w annałach polskiej awangardy. Dopiero "Grafika" Achrem-Achremowicza w ostatnich tomach Bułhakowskich "Wędrowek fotografa" sięgnęła ponownie do wzorów drukarstwa awangardowego, które nie bardzo odpowiadały zachowawczym poglądom wybitnego fotografa.

Pogląd na repertuar i zdobniczość książki wileńskiej pozwala wyrobić obszerny "Katalog Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie" (1924), drukowany przez Chomińskiego, który nie odznaczał się zbytnią akrybią bibliograficzną, ale podawał liczne publikacje ośrodka, znajdujące się jeszcze w sprzedaży oraz prezentował reprodukcje 28 okładek, pozwalając wyrobić pogląd na tę gałąź sztuki wileńskiej.

Miasto miało też swoje miejsce w ruchu bibliofilskim, wydawało tu m.in. za sprawą Adama Łysakowskiego i Stefana Rygla ulotki, propagujące kulturę książki. Bonawentura Lenart, wykładowca Wydziału Sztuk Pięknych, wydał drukiem "Luxu" bibliofilsko opracowaną publikację "Konserwacja książki zabytkowej i jej oprawy" (1926).

Pewne rodzaje publikacji nie rozwinęły się w Wilnie. Niewiele wyprodukowano książek dla dzieci i młodzieży. Tu trzeba wspomnieć pięknie wydany nakładem i drukiem Ludwika Chomińskiego "Błękitny ogród" (1928) Felicji Kruszkiewicz zdobiony przez Michała Roubę oraz kilka regionalnych książeczek dla młodych. Autorzy wileńscy swe utwory, często dotyczące miasta i regionu, jak np. M.Kazuro "Profesor Zubrewicz i jego wychowankowie" czy E.Kobylińska "Rysiek z Belmontu" (1939) zwykle publikowali poza Wilnem. Również wydawnictwa popularne, zarówno jarmarczne, jak i brukowe, były do Wilna importowane. Jedynie ich odmiana, związana z katolicyzmem, znalazła tu swoją realizację. Do wyjątków należy zaliczyć publikowane popularne beletryczne dodatki do gazet, jakie miał w 1912 r. "Kurier Litewski", a w latach 1937–1938 "Wieczorna Gazeta Wileńska". Istniała też próba wileńskiego oddziału franciszkańskiego "Małego Dziennika" wejścia na rynek romansów zeszytowych, opanowany w tym czasie przez firmy żydowskie. W 1936 r. ukazały się dwie takie powieści — Juanita De la Cuezca "Zabiłem brata. Powieść z ostatniej wojny domowej w Hiszpanii" (28 zeszytów), naturalnie opowiadająca się zdecydowanie przeciw "czerwonym" i mniejsza, bo tylko 9 zeszytów licząca, powieść Jadwigi Jankowskiej "Jej szofer".

W 1939 r., po 34 latach od zniesienia carskich restrykcji, ponow-

Polska książka w Wilnie (3)

Janusz Dunin

nie zahamowano produkcję książki polskiej w Wilnie. W przeciwieństwie do gazet legalnych i nielegalnych, które ukazują się w mieście nieomal nieprzerwanie, polskie książki pojawiały się sporadycznie, ale produkcja ich nie ustała. Zapewne pierwszą pozycją, która opuściła drukarnię po rozpoczęciu wojny, były rozpowszechniane w Wilnie Mariana Morelowskiego "Zarysy syntetyczne sztuki wileńskiej od gotyku do neoklasycyzmu z przewodnikiem od Niemna do Dźwiny". Na s. 368 zamieszczono informację: "Wybuch wojny, który zaskoczył nas przy korekcie ostatniego arkusza druku, czyni chwilowo niektóre informacje, zwłaszcza co do aprowizacji i komunikacji, mniej pewnymi". Ostatnie książka była rozpowszechniana bez karty tytułowej, indeksów i zapowiedzianego w tekście spisu treści. Nie wiemy też, która z drukarni wykonała pracę; być może aktywna w tym czasie "Grafika". Dzięki decyzji rozpowszechnienia niedokończonych druku pozostaje nieocenione źródło, zwłaszcza dla poznania zabytków spoza stolicy regionu, do opisu których autor często odsyłał do przewodnika Kłosa. Opisywany teren sięga aż po Sejny, Suwałki, Sokółkę i Białystok.

Po przejściu Wilna przez Smetonowską Litwę w 1940 r. ukazało się w mieście kilka publikacji polskojęzycznych, przede wszystkim były to różnego rodzaju pomoce do nauki języka litewskiego. Nielatwo będzie odtworzyć całą produkcję tego okresu. Wspomniemy tylko kilka znamienych pozycji. Pierwsza z nich kontynuuje pewną praktykę jeszcze z początku wieku, kiedy to autorzy, stojący w narodowym konflikcie po stronie litewskiej, zwracali się do polskich mieszkańców Wileńszczyzny w ich języku. Podobną rolę miała odegrać wydana w Wilnie w 1940 r. broszura dra Jerzego Plenisa "Na rozdrożu. Odezwa Litwina do Polaków", druk "E.Norkinies". Jest to lista pretensji i pogróżek pod adresem Polski i Polaków, napisana w taki sposób, w który nie można było trafić do polskich umysłów ani serc. Broszura ta jest ciekawym dokumentem świadomości Litwinów w kwestii narodowej i przy wszelkich jej rozważaniach powinna być brana pod uwagę.

W tymże roku istniały polskie placówki księgarskie i pewne możliwości legalnego publikowania. Nakładem Księgarni K.Rutskiego ukazał się tomik wierszy Anatola Mikułki "Wiosła pogubione". Niejasna wydaje się geneza innego popularnego w mieście druku "Wiersze o Warszawie" o redundantnym podtytuł "Antologia poezji o Warszawie". Jest to starannie wydana broszura ze zdjęciem Placu Trzech Krzyży, zamienionego po obronie miasta w cmentarz, i musiała robić na Polakach, znajdujących się w Wilnie wrażenie. Wśród zamieszczonych wierszy znajduje się m.in. słynny "Alarm" Słonimskiego; był to zapewne jedyny legalny przedruk tego utworu na terenie okupowanej Polski. Obok poetów polskich zamieszczono tu kilka tłumaczonej utworów twórców obcych, a wśród nich wiersz młodego wówczas Vytautasa Siriosa Giry. Na okładce czytamy: "Nakład prywatny, wydawca dr Adam Tubis, opracowanie literackie mgr Kazimierza Kłodnickiego, drukarnia "Svytyrys". Wydanie wsparte reklamami zarówno firmy litewskie, jak i polskie, w tym "Księgarnia daw. Józefa Zawadzkiego" i cukiernie Sztrala. Wolno sądzić, że chodziło tu o jakiś gest, zmierzający do nawiązania współpracy. Nie mamy informacji o innych książkach polskich publikowanych w Wilnie w czasie

wojny, zarówno pod okupacją sowiecką, jak i niemiecką. Nieliczni współpracownicy legalnych gazet, nawet tak aktywni, jak Teodor Bujnicki czy Anatol Mikułko, nie opublikowali w tym czasie książek. Władom radzieckim nie udało się w Wilnie wzorem Lwowa zorganizować tu szerszego ruchu literackiego.

Po wojnie, po ustaleniu granic, wysiedleniu Polaków, w tym trzonu inteligencji, książka polska powróciła do stanu sprzed roku 1905. Nieliczne polskojęzyczne druki pojawiały się na marginesie produkcji litewskiej i rosyjskiej, ale i teraz istniała potrzeba książki polskiej, powstały podręczniki dla szkół polskich na Litwie, kilka tomików poezji regionalnych twórców, parę przewodników dla polskich turystów po mieście nazywanym Vilnius, nieco innych publikacji. Dla pełniejszej wiedzy o polonikach wileńskich ostatnich lat konieczny byłby wyjazd badawczy na Litwę. Wśród interesujących z naszego punktu widzenia polskojęzycznych publikacji, w litewskim Wilnie znajduje się praca Władysława Abramowicza "Piśmiennictwo i książka na Litwie" Wilnius (!) 1957, Wydawnictwo Literatury Politycznej i Naukowej. Autor tej pracy uwzględnił stosunkowo szeroko dawne drukarstwo wileńskie, zarówno okresu staro-

hamowany. Co prawda, nie potrafiono zbudować w tym czasie centrum silnie promieniującego na inne ziemie polskie.

Wilno pozostało ośrodkiem regionalnym, ale regionalnym w wielkim stylu. Stworzono tu wiele prac ważnych dla dziejów Wielkiego Księstwa, których nie można pominąć w żadnych badaniach, w jakim by one języku nie były. Książki, które pozostały na miejscu i te, które przewieziono na ziemie nad Odrą i Wisłą, stanowią nie tylko szacowne pamiątki, ale żywy składnik wspólnej kulturowej tradycji Obojga Narodów. Wydawnictwa wileńskie dały możliwość startu wielu młodym ludziom, którzy odegrali istotną rolę w życiu umysłowym w kraju i na emigracji. Korzenie wileńskie posiada wielu zasłużonych twórców i naukowców, wymienimy tytułem przykładu Czesława Miłosa, Antoniego Gołubiewa, Stanisława i Józefa Mackiewiczów, Stanisława Stompe, Pawła Jasienicę, a także Jerzego Putramenta. Wielu wilanian pracuje na katedrach uczelni polskich i zagranicznych. Wreszcie regionalizm wileński nie zagał, zawoocował szeregiem publikacji w Polsce i na emigracji, kontynuując tradycje książki wileńskiej na innym terenie.

(Początek w nr 22)



"Wilno" Juliusza Kłosa, okładka, 1923. Rys. Ferdynand Ruszczyk

Wigilia

Ten piąty talerz ma starczyć dla wielu.
Dla babci, dziadka, kuzyna Stefana.
Dla cioci Jadzi, co lubiła podjeść.
I dla sąsiadki, która nie uznaje.
Dla tych najmilszych, co nie dojechali.
Ten piąty talerz taki nieskalany.
On jeden wytrwa do końca wieczerzy.
Ani tzy na nim. Ani okruszyny.
Nóż i widelec pełnią zbrojną straż.
Samotność nad nim wisi jak kołoda.

1997

Alicja Rybałko



ZNAD WILNI
1998.12.16-31

Siedem dni, siedem lat

Taki oto tytuł nosi najnowszy tomik poetycki poety numer jeden mniejszości litewskiej w Polsce Sigitas Birgelisa. Książka została wydana przez wydawnictwo "Aušra" w Puńsku, które jest zarazem macierzystym wydawnictwem miesięcznika o tym samym tytule. Prezentacja tomika odbyła się 9 grudnia w Związku Pisarzy Litewskich, gromadząc nie tylko miłośników poezji, ale i tych, których obchodzi sprawy mniejszości litewskiej w Polsce.

Sigitas Birgelis przybył nie sam i nie z pustymi rękoma. Towarzyszyli mu dyrektor wydawnictwa Romas Vitkauskas oraz redaktor naczelny ukazującego się w Suwałkach pisma "Suvalkietis" ("Suwałkijczyk") Gintautas Marcinkevičius. Przywieźli nie tylko najnowsze informacje z litewskopolskiego pogranicza, nie tylko tamtejszą prasę, ostatnio wydane książki oraz kalendarze, ale też "skilandis", szampana i parę olbrzymich "šakotisów" czyli sęka-czy. Rozmowy po zakończeniu części oficjalnej nabrały dzięki tym specjałom zupełnie innego kolorytu.

Trochę w tym wszystkim zagubiła się sama poezja Birgelisa. Mimo wysiłków znanego poety Marcelijusa Martinaitisa, który prowadził to spotkanie i mimo pięknej recytacji wybranych utworów przez aktorkę Dalię Uzdilaitę. Wypada również wspomnieć o doskonałym ich wykonaniu wokalisty muzycznym przez Daniliusa Sadauskasa i Justinasa Bruzę.

Zawsze jednak pozostają wiersze na papierze, można do nich w wolnej chwili powrócić. Sigitas Birgelis nie jest początkującym poetą, na swoim koncie posiada już cztery tomiki, trzy z nich zostały wydane w Polsce, jeden - na Litwie. W roku przyszłym ukaże się piąty - w prestiżowym wileńskim wydawnictwie "Vaga". Nawet pobieżna analiza najnowszych tekstów świadczy o wyraznym rozwoju osobowości poetyckiej Birgelisa. Dowodem tego niech się stanie zamieszczony obok wiersz z omawianego tomika w tłumaczeniu niżej podpisanej.

Alicja Rybałko

Sigitas Birgelis

* * *

*Ile razy trzeba przewinąć wiersz,
żeby go wyhodować dla książki, człowieka, wieczności?*

Z czego rodzą się wiersze?

*Z milczenia, jak kropla wody.
Z powiewu wiatru, ze spotkania z Nią.*

Ile wierszy potrzeba do przewinięcia człowieka?

*Ile konwulsyjnych uderzeń serca,
skalpel w dłoni krytyka, piersi rozciętych,*

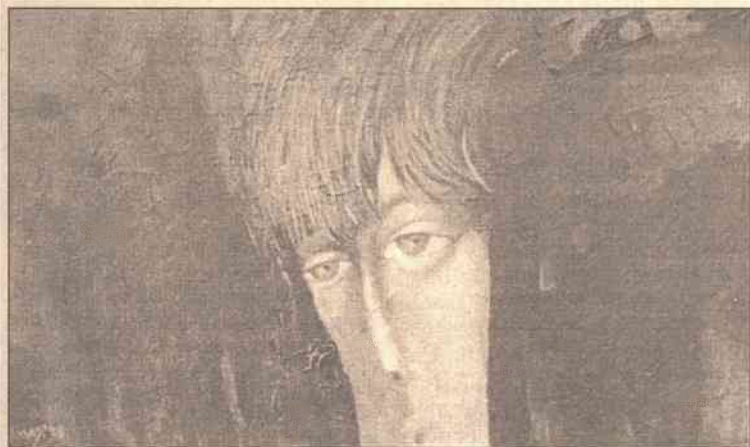
*by słowo stało się posłuszniejsze
od dziecka.*

* * *

*kupuję -sprzedaję
najpiękniejsze słowa
o ojczyźnie
wypchane, niepotrzebne*

*wiersze z siedmiu lat
w ziemi pod murawą
sprzedaję siebie, zbytecznego
i całkiem nowe, nie przeżyte życie*

My z Niego wszyscy



Dorota Komar - Zmyślony. Samotność. 50x70, olej, 1998

Jak pewnie Czytelnicy pamiętają, w maju tego roku odbył się plener malarski poświęcony tematyce mickiewiczowskiej. Impreza przebiegała pod hasłem "My z Niego wszyscy" i zgromadziła mistrzów palety z Litwy, Polski, Białorusi, Bułgarii... Obecnie w miesiącu urodzin A. Mickiewicza w PGA można znów obejrzeć pokłosie pleneru — najlepsze prace z kolekcji galerii. Płótna nawiązują do tematu Wieszcz, są niejako odbiciem ziemi, po której chadzał i która go pamięta.

Wystawa czynna będzie do końca grudnia. Zapraszamy wszystkich chętnych.

Znad Odry

Krótki kurs nieopłacalności

W pewnej przydrożnej "budce" (a właściwie w niemałym nawet domku) pracował ongiś droźnik kplejowy. Potem linię kolejową zlikwidowano jako nieopłacalną i droźnika też. Był z braku codziennych pociągów podobnie jak budowla — nieopłacalny. I tak budynek został opuszczony. Stoi sobie jednak nadal przy głównej drodze rangi krajowej, wiodącej do Poznania.

W ostatnich kilku czasach, na oczach często tędy przejeżdżających stałych podróżnych, budkę dewastowano. Wybito szyby, ukradziono nawet ramy okienne i drzwi. Potem pojawiły się pisane farbą deklaracje miłosne. Do Ewy, Ani (i "Lecha" Poznań). Takich

obiektów jest w kraju sporo. Ten akurat stoi w gminie S.

— Czy z tym nie można by czegoś zrobić? — zapytał ostatnio pan Władek, przejeżdżając obok. — Przecież to wstyd dla gminy. Jak można pozwolić na powolne niszczenie takiego domku. Czy nie można by tutaj czegoś urządzić...?

— Ależ to nie jest własność gminy, więc na pewno burmistrz się nie wstydzi — odparł pan Paweł, z którym podróżował, a pan Władek nas "powoził". — Budka chyba należy do PKP. A kolej jest potężna i rozległa, więc jej wstyd rozlewa się po całym kraju. I jeżeli nawet występuje, to dla nas jest niezauważalny.

— No, ale to stoi na czymś terenie — upierał się pan Władek, z korzeni praworządny poznaniak. — I wystawia temu komuś świadectwo.

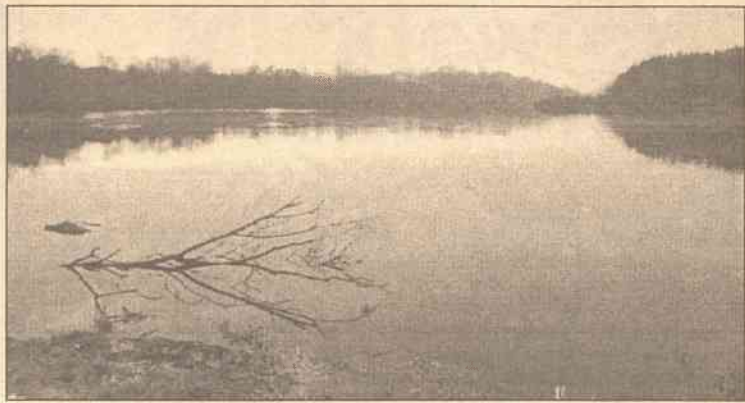
— Gmina nie może tu nic naprawiać, ani organizować, bo to nie jej własność — tłumaczył cierpliwie pan Paweł.

— To niechby chociaż rozebrała toto, żeby nie szpeciło przy głównej drodze — domagał się pan Władek, bo go denerwował taki bałagan, nawet jeżeli był kapitalistycznego pochodzenia.

— Panie Władku — zaczął niczym wykład pan Paweł. — Pomijając fakt, że gmina naprawdę nie może tutaj nic zrobić, to tak naprawdę nie opłaca się tego baracha rozbierać. Pan wie, ile by to kosztowało?! Kolejarzy zresztą też. Dlatego będzie to stało. Aż się samo rozpadnie. Tylko takie rozwiązanie się opłaca. I pojechałmy. Zdążyłem zrobić zdjęcie. Zostanie "ku pamięci". Nawet jak budka się rozleci.

Eugeniusz Kurzawa

Z albumu „Znad Wilii”



Niemen w Miniewiczach k. Bohatyrowicz Fot. Bronisława Kondratowicz

Konkurs sfinalizowano!

Przeważnie na poziomie szkoły człowiek po raz pierwszy styka się z twórczością Adama Mickiewicza. Od nauczycieli w ogromnym stopniu zależy, jaka to będzie forma spotkań i jakie będą jej rezultaty. W Roku Mickiewiczowskim na pewno te kontakty są bardziej zintensyfikowane i różnorodnie. Budzą większe zainteresowanie zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Przekonać się o tym można było m.in. podczas uroczystej akademii, zorganizowanej w Szkole-Gimnazjum A. Mickiewicza, będącej podsumowaniem wyników Konkursu Mickiewiczowskiego, ogłoszonego przez Polską Macierz Szkolną na Litwie. Zgłoszono około 70 prac pisemnych (700 prac plastycznych w trzech kategoriach wiekowych. Komisje sprawdzające, składające się z polonistów i plastyków wyróżniły 9 prac literackich oraz 13 plastycznych. Zanim jednak ogłoszono nazwiska laureatów, w szkole im. Adama Mickiewicza odbyła się konferencja naukowa. Goście i gospodarze wysłuchali 8 referatów, objętych wspólnym tytułem "Nasze

spotkanie z Adamem Mickiewiczem". Były to rozważania dotyczące biografii poety, jego twórczości, stopnia i sposobu jej obecności w różnych okresach, w tym — w teraźniejszości. Autorami wystąpień byli uczniowie, nauczyciele oraz wykładowcy uniwersyteccy z Litwy i Polski. Zważywszy, że odbyło się to w szkole, można mówić o pewnej nietypowości przedsięwzięcia. Tym bardziej godne pochwały, że reprezentowano dosyć wysoki poziom.

Druga część imprezy miała charakter świąteczny, literacko-artystyczny. Poznawanie zwycięzców konkursów literackiego i plastycznego przeplatało się z wystąpieniami najlepszych recytatorów z różnych szkół oraz popisami muzycznymi, w wykonaniu młodocianych muzyków i ich wychowawców.

Konkurs Mickiewiczowski przekształcił się w ten sposób w święto uczniów i nauczycieli. Uczniowie otrzymali nagrody za prace konkursowe, nauczyciele za całokształt swoich wysiłków.

Oto nazwiska nagrodzonych:

LAUREACI KONKURSU PISEMNEGO

klasy IV-VI

Anna Iwanowa — Szkoła-Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Wilno
Jolanta Jasińska — Szkoła Średnia w Dukstach, rej. wileński
Inessa Kulesz — Szkoła-Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Wilno

klasy VII-IX

Irena Ustinowicz — Szkoła Średnia Nr 5, Wilno
Karolina Jurgilewicz — Szkoła Średnia im. J.I. Kraszewskiego, Wilno
Praca anonimowa MKJ-14 — Szkoła Średnia w Grzegorzewie, rej. trocki

klasy X-XII

Andżela Łukasiewicz — Szkoła Średnia w Ejszyskach, rej. solecznicki
Justyna Stucka — Szkoła Średnia im. Jana Pawła II, Wilno
Barbara Gulbicka — Szkoła Średnia im. Jana Pawła II, Wilno

LAUREACI KONKURSU PLASYCZNEGO

klasy IV-VI

Agnieszka Narkiewicz — Szkoła Średnia w Mickunach, rej. wileński
Krystyna Bujko — Szkoła Średnia im. J.I. Kraszewskiego, Wilno
Jarosław Adamkowicz — Szkoła-Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Wilno

klasy VII-IX

Małgorzata Parafinowicz — Szkoła Średnia im. Sz. Konarskiego, Wilno

klasy X-XII

Inga Makiewicz — Szkoła Średnia Nr 5, Wilno
Olga Czepukojć — Szkoła Średnia im. J.I. Kraszewskiego, Wilno
Irena Wilkin — Szkoła-Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Wilno

klasy X-XII

Aleksander Łożkin — Szkoła Średnia im. Sz. Konarskiego, Wilno
Franciszek Werkowski — Szkoła Średnia im. J.I. Kraszewskiego, Wilno
Renata Stefanowicz — Szkoła-Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Wilno
Olga Lachowicz — Szkoła Średnia w Białej Wacie, rej. solecznicki
Świetłana Aleksiejewa — Szkoła Średnia w Białej Wacie, rej. solecznicki
Regina Dukiel — Szkoła Średnia w Mickunach, rej. wileński.

Wśród nauczycieli Konsulat Generalny RP wyróżnił Irenę Narukun oraz Oswalda Kuźmickiego ze Szkoły Średniej Nr 5, Genowefę Rozgielienę ze Szkoły Średniej w Poluknie w rej. trockim, Danutę Tuniewicz ze Szkoły Średniej w Rudziszkach w rej. trockim, Jana Dziłbę i Zbigniewa Maciejewskiego ze Szkoły Średniej im. Wł. Syromkii, Annę Gulbinowicz ze Szkoły Średniej im. Sz. Konarskiego, Ludmiłę Siekacką ze Szkoły-Gimnazjum im. A. Mickiewicza, Irenę Karpavičienę ze Szkoły Średniej w Niemenczynie w rej. wileńskim, Wandę Andruszaniec ze Szkoły Średniej im. J.I. Kraszewskiego.

Wśród fundatorów nagród znalazło się również Ministerstwo Edukacji Narodowej RP, które cenę upominki w postaci sześciotomowej Encyklopedii Powszechnej oraz trzytomowego Słownika Języka Polskiego wręczyło: Lili Kutysz ze Szkoły Średniej w Solecznikach, Anecie Polakiewicz ze Szkoły-Gim-

nazjum im. A. Mickiewicza, Teresie Berezińskiej ze Szkoły Średniej w Podbrzeziu w rej. wileńskim, Halinie Jundo ze Szkoły Średniej w Turgielach w rej. solecznickim, Teresie Wincełowicz oraz Czesławie Osipowicz ze Szkoły Średniej im. Jana Pawła II, Reginie Kaszewskiej ze Szkoły Średniej im. J.I. Kraszewskiego, Świetłanie Bogdanowej, Irenie Żejmo, Annie Niewierowskiej ze Szkoły-Gimnazjum im. A. Mickiewicza, Danucie Obłoczyńskiej, inspektorowi wydziału oświaty samorządu rejonu solecznickiego, Edmundowi Bogdanowiczowi, inspektorowi wydziału oświaty samorządu rejonu wileńskiego.

Poza tym były jeszcze nagrody fundowane przez Departament Mniejszości Narodowych i Problemów Regionalnych, Podlaski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Białymstoku, Polską Macierz Szkolną na Litwie, osoby prywatne.

Teresa Dalecka

Motywy Mickiewiczowskie we współczesnej poezji wileńskiej

Podjmując się tego tematu, posłużę się słowami W.J. Podgórskiego, historyka literatury, krytyka i publicysty, pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego:

"Litwo! Ojczyzno moja!..." — słowa te zostały podyktowane impulsem tęsknoty, a perspektywę stworzył paryski salon literacki, skąd odległe dziełki, gryki, świeżypopy obserwowano nie szkiełkiem i okiem, lecz sercem. Czy było to dawno? W Warszawie sądzić, że bardzo dawno. Gdy pojechać do Wilna, odnosi się wrażenie z gruntu odmienne.

Zachowanie i pielęgnowanie tradycji Mickiewiczowskich na Wileńszczyźnie w wielkim stopniu zawdzięczamy współczesnym poetom wileńskim. Mimo rozległych granic wiekowych, różnorodności poruszanych tematów oraz sposobu ich ujmowania, literackich twórców znad Wilii jednoczy żywy kult A. Mickiewicza. Postać, barwne życie oraz cały dorobek twórcy Wieszcza działa inspirująco, żaden bowiem wileński adept pióra nie pominął w swej poezji tego tematu.

Podgórski zauważał, że wileńskie "czują się z Nim (Mickiewiczem) związani o wiele silniej, niż mogłyby to o sobie powiedzieć ktokolwiek inny, gdziekolwiek indziej mieszkający poeta polski. (...). Często zewnętrzne objawy tej obecności pozwalają wnioskować, że Mickiewicz w poezji wileńskiej pełni rolę współwielmożnika, niemal przewodnika po Ziemi Litewskiej, że postacie z jego utworów zaludniają znajome miejsca, wzbogacając nadal wyobraźnię poetycką pokoleń".

Przekonuje nas o tym urzeczony tematem miłości Maryli i Adama — Michał Wołosewicz. Skąd tak ogromne zainteresowanie wątkiem? Jako odpowiedź przytoczę słowa samego autora: *"Tak się złożyło, że w latach swej młodości musiałem zarabiać na kawałek chleba dla siebie i rodziny, i właśnie, szczęśliwym trafem, w miejscowości związanej z imieniem Adama Mickiewicza. Zaczęło to rzutować na moją poezję. Odtąd większość wierszy poświęcam wielkiemu Poezie i jego ukochanej — Maryli Wereszczakównie"*.

Marek Karwala natomiast mówi, że M. Wołosewicz miał ponoć poznać tuż po wojnie sędziwą staruszkę, pamiętającą hrabinę Marię Puttkamerową — Marylę i pod wpływem jej opowieści postanowił wziąć do ręki pióro, aby uwiecznić dzieje romantycznego uczucia.

Prawie cała twórczość M. Wołosewicza, który mieszka obecnie na Białorusi, jest przesiąknięta wątkiem Mickiewiczowskim ("Maryla", "Fantazja", "Sobótka", "Legenda", "Do Maryli", "Echo legendy" i inne). W wierszach Wołosewicza głosy Adama i Maryli brzmią, ich rozmowa, uczucie trwa:

*"Wyjaśnię dalej z jakiej to przyczyny
Że głos poety, że jaśnie hrabiny*

(Wereszczakówna a Puttkamerowa),
Że wielka miłość, bolesne rozstanie
Zauroczona — na zapamiętanie —
Trwa ich rozmowa".
(*"Echo legendy"*)

Warto zaznaczyć, że motyw Mickiewicza nie występuje, że tak powiem, samotnie we współczesnej twórczości wileńskiej, natomiast ściśle się wiąże z tematem Wilno — Ostra Brama — Ojczyzna. Zauroczenie pięknem Ziemi Wileńskiej, pietizmu dla Mickiewiczowskich tradycji, kult Matki Boskiej Ostrobramskiej przewijają się w dorobku niemal każdego z omawianych poetów.

Odwołujemy się do słów Marii Łotockiej, aby uświadomić, jak wielki wpływ poezja Mickiewicza wywiera nie tylko na twórczość, ale i na życie poetów. *"(...) odczułam, iż przyroda i jej zjawisko to coś wspaniałego, coś, co nie przemija. I zwię się Ojczyzną. Jak nie przemija i nie przemienie piękno poezji Mickiewicza. To właśnie ona*

"Harfa Maryli", "Nad Wilenką", "Zima Adama Mickiewicza". Tematy Wilno — Mickiewicz przeplatają się w utworze "Nad Wilenką", poszczególne miejsca miasta przypominają dzieje dziewiętnastowieczne:

*"Na prawym brzegu w lesie Belmontu
stało krzesło filomatów.
Na lewym ciężki but*

*Nowosilcowa".
Liryk "Iluzja" przenosi czytelnika do Bolcieniki:*

*"Może nie Bolcieniki?
Może to ból i cień.
Czas się nie liczy z nikim,
Niosąc uczuciom cień.
Jakim wyświecić nimbem
Drogi wymuszoną dal?
Może nie Bolcieniki?
Może ballady bał".*

Panuje tu nastrój tęsknoty, żalu, bólu, trafnie podkreśla atmosferę smutku, niespełnionej miłości gra słów: ból — cień — cień, a razem zdradza bezbłędne wysnucie rytmu, muzykalność.

Intryguje nas wyrażenie "ballady bał". Co to za bał?

Możliwie to spuścizna po Wieszczu w postaci "Ballad i romansów", która zawsze jest żywa, inspirująca, pobudzająca wyobraźnię potomnych. Może właśnie ballady powstały na skutek nieśczęśliwej miłości i na wieki utrwaliły to głębokie uczucie Mickiewicza i jego ukochanej Maryli.

Podobną tematykę ewokuje wiersz Aleksandra Sokołowskiego "Imię Maryli", chociaż forma oraz ujęcie jest zupełnie odmienne:

*"Jesienny żółty wiatr
Kamienią ciszę
zakłócił*

*kamienia.
Czas na nim
swe zostawia blizny
Jak na sercu Adama.
Nie skamieniały
tylko
ballady.
I imię Maryli
jak dawniej
Niesie wiatr".*

Zarówno Worotyński, jak i Sokołowski akcentują wartość ballad, która nie podlega przemijaniu, zapomnieniu, w odróżnieniu od ludzi, ich uczuć, cierpień.

Utrwała pamięć, zbiera wokół siebie tłumy ludzi pomnik A. Mickiewicza przy zaułku Bernardyńskim w Wilnie. Kamieniem Mickiewiczowi poświęca swój wiersz A. Rybałko "Poetyckie popołudnie pod pomnikiem Adama Mickiewicza", a także W. Piotrowicz — "Gotycka Anna".

Pierwszy utwór bardzo ładnie został zinterpretowany przez W.J. Podgórskiego w książce "Litwa Polska XIX-XX wieku". Przypomnę tylko, że wiersz składa się z tekstu i — z podtekstów. Widoczne jest nawiązanie do nieziszczonoj młodości miłości Adama i Maryli ("pęknięta kolumna") i problemu niedostępności przez 12 lat Domu-Muzeum A. Mickiewicza, o czym świadczy metaforyczne rozumienie wyrazu "kłódka":

*"Wilno patrzy na nas z tej dali
i coś mówi bramami
na kłódkę".*

Utwór W. Piotrowicza ukazuje opis pięknego strzelistego kościółka świętej Anny,

następnie zaś mowa idzie o kamiennym Mickiewiczem na skwerze przy świątyni:

*"Za pokoleniem
przyjdzie pokolenie
każde na chwilę przystanie
i rzuci w naszą stronę
spojrzenie dziękczynne
mnie — Annie gotyckiej
i tobie — kamienny Adamie".*

Na opozycji współczesność — przeszłość oparty jest wiersz W. Piotrowicza "Bolcieniki". Obrazek realistyczny to stukające liczydła w kołchozowej księgowości, kierowniczką klubu, nieustępliwy traktor na polu. Przeszłością zaś jest Adam i Maryla.

Ciekawą myśl podsuwa samoujęcie utworu, początek bowiem sugeruje, iż postacie Adama i Maryli zapadły w przeszłość bezpowrotnie:

*"Pośród starych drzew co
drzemią
znikli Adam i Maryla".*

Zakończenie natomiast mówi, że bohaterzy utworów A. Mickiewicza nadal żyją, że nie przemijają:

*"Ni Tadeusza ani Telimeny
Jeszcze nie przyszli
a czas grzybobrania".*

Powyższe spostrzeżenia potwierdza wyraz "jeszcze", co oznacza, że wkrótce te postacie się zjawia.

Miedzy przeszłością a dobą obecną oscyluje podmiot liryczny w wierszu R. Mieczkowskiego "Co uczyniłby wieszcz".

*"Co uczyniłby wieszcz —
zastanawiam się obsesyjnie
gdyby zszedł z piedestału
w Krakowskie Przedmieście*

*Warszawy
ile by dał jałmużny żebrzącym
Rumunom i Cyganom".*

Jest to pytanie retoryczne, gdyż nigdy nie dowiemy się, jak zachowałby się A. Mickiewicz, gdyby był osaczony problemami, troskami, kłopotami XX wieku.

O ile w wyżej omówionym utworze poetyckim obecność Wieszcza jako takiego nie jest realna, o tyle w liryku "Podłoga w Celi Konrada" obecność Mickiewicza, w opisanych sytuacjach, de facto, nawiązuje do rzeczywistości, chociaż i tu można snuć domysły:

*"W jakim kącie ogrzewał
Wieszcz ręce
w które wpatrywał okno
skąd wieści gorączkowo*

*czekał
czy była już wtedy podłoga
a może zimna posadzka
i ściany w zaciekach".*

Chcę zaznaczyć, że w niniejszej pracy zostały przytoczone tylko wybiórcze wiersze współczesnych poetów wileńskich. Temat nie jest wyczerpany do końca, gdyż żaden poeta z grodu, nad którym czuwa Przenajświętsza Maria Panna z Ostrej Bramy, nie powstrzymał się od eksponowania wyżej wymienionych motywów.

Krystyna Stankiewicz



Rys. Zbigniew Kresowaty

pomaga mi żyć, głębiej rozumieć i odczuwać życie. Wracam do niej, jak do źródła natchnienia, gdy jest mi smutno i źle. I wtedy również, gdy jestem szczęśliwy, zdarzają się i takie chwile. (...) To dzięki Poezie, dzięki Jego Poezji i ja mogę napisać swój skromny utwór. (...) To urok poezji Adama Mickiewicza z dalekiego Lwowa przywiódł mnie tu, do Wilna".

*"Co mnie tutaj przywiódło?
Z kartek pożółkłej książki
Patrzy stare Wilno
Oknami szarych kamieniczek,
Skrętami wąskich ulic
Co mnie tutaj przywiódło?
Legenda o Twoim Zamku,
Sen księcia o wilku?
Poezja Mickiewicza
A może Maryla?"*

(*"Co mnie tutaj przywiódło"*)

Dla każdego wileńskiego poety omawiane motywy mają szczególne znaczenie. Jak pisze Łotocka, niekiedy są ucieczką, ukojeniem, a nawet źródłem natchnienia. Emanuje z tych wierszy ciepło, miłość, fascynacja miastem rodzinnym, Wieszczem, Matką Boską Ostrobramską.

Głębokim uczuciem są prześiąknięte wiersze Sławomira Worotyńskiego "Legenda Wileńska",

PRENUMERATA

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie na przyszły rok wynosi 3,30 Lt z dostarczeniem, na pół roku — 19,80 Lt, na kwartał — 9,90. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej do 10 każdego miesiąca.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 120 zł, półroczna — 60 zł, kwartalna — 30 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 10201026—159317—270—1/1, "Znad Wilii", z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drogi Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii", wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniać ją Czytelnikom na Wschodzie!

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Ilganytoja 2/4, 2001 Vilnius

tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55



Tai, ko Jūs ilgai
ieškojote -

**VERSLO KATALOGAS
INTERNETE**

Redakcija nie zwraca tekstów nie zamówionych, oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1998.12.16-31

7



Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Ilganytoja 2/4, tel.: 224245, fax 223455;

E-mail: galeria_znad_wilii@tdt.lt Galeria: tel. 223020 * Romuald Mieczkowski (red. naczelny), Józef Szostakowski,

* Współpraca: Andrzej Pukszo, Teresa Dalecka, * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska *

Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy: Druk offsetowy.

* Drukarnia S.A. "Spauda" * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 15 grudnia 1998r.

Życzenia w biegu

Patrzanie rano przez chłodną szybę na zaśnięzony świat ma swoją lakoniczną wymowę, swoją temperaturę. Szczególnie, gdy się kicha, występują bóle głowy i próbuje rozwiązać kwestię, jak się ubrać w obowiązującą podróż do redakcji (a mówią: niezastąpionych ludzi nie ma!). Prześladuje myśl, że prócz wszystkich rzeczy "na wczoraj" trzeba zacząć żyć. A przecież zna się setki, a może tysiące osób. Tu jakby nie wystarczy formuły "wesołych", trzeba by każdemu oddzielnie, każdemu co innego...

Patrzę w lustro na swój nos — i życzę wszystkim zdrowia. Potem po długim, ale w końcu udanym zapaleniu silnika — sprawnego jeżdżenia zimą. Z otworzeniem skrzynki pocztowej — radości z otrzymanej korespondencji. Z dobrymi wiadomościami (odłożmy rachunki na stronę, albo życzymy sobie posiadania pieniędzy na ich opłacenie).

Z przekroczeniem progu redakcji życzenia układają się szybko, ale chaotycznie. Niech dla moich wszystkich Przyjaciół Pan Bóg będzie łaskawy i uchroni ich od długich telefonów, natrętnych, nieoczekiwanych gości, donosów, które biją w czułe miejsca, chamstwa i nadmiernej grzeczności, wielości rad i małości z nich pożytku.

Pomnij, Panie, aktywność ograniczonych i głupich, którzy w swym działaniu stają się niebezpieczni. Szczególnie, gdy załatwili sobie stanowiska i urzędy najwyższe. Skoro mają opływać w dostatku — i takie jest prawo życia — to niech nie deprawują innych, szczególnie młodzieży, której niech nie zabraknie wychowawców, potrafiących wskazać właściwe kierunki kowskiego życia. Daj jej, Panie, dobrych i mądrych nauczycieli. Niech pójdą do innej roboty (nie wiem, jakiej) ci, którzy mają zakute łby. Ci, którzy w długich bełkotach, pełnych pychy, zniewalają dojrzejące umysły. Ci, którzy będąc nikim (nie patrząc na tytuły naukowe, rządowe i każde inne), grają rolę do nich nieprzystając.

Swej iskry bożej nie poskąp, Panie, artystom. Pozwól im oprzeć się armii grafomanów, śpiewaków bez słuchu, malarzy nieczułych barwie. Niech utalentowani zdobędą siłę przebrnięcia przez szyki nieuków, przez wyrafinowane sieci redaktorów od proszków do prania, margaryny i masła, horoskopów, wielkiej polityki i list małych przebojów. Układanych zamiast Życia.

Uchowaj nas, Panie, od patriotów, rozróżniających rodaków na lepszych i gorszych, prawdziwych i nieprawdziwych. Od ulepszczeni naszej doli bez pytania o to o naszą zgodę. Od naszych reprezentantów, którzy stali się nimi wbrew naszej woli. I miast nam pomagać, szkodzą. Odbierając od złodziei, dziel sprawiedliwie, Panie, te sumy wśród tych, którym nie starcza na zapłacenie rachunków za mieszkanie, na zakup zimowych butów i książki, biletu do teatru, butelki wina dla pary zakochanych i samotnego alkoholika.

W morzu przeciętnych dokonai, banalnych słów, blichru nibykultury i nibywartości, niech głos prawdy będzie obecny, niech będzie miejsce dla dokonai znaczniejszych, ponadczasowych, fundamentalnych. I nie na odwrót.

A ponadto: niech Przyjaciele pamiętają Przyjaciół, uściskają sobie dłonie, patrzą sobie w oczy mówiąc, słuchają siebie wzajemnie, pomagają sobie choćby troszeczkę, tworząc rzeczywiste dobre, pocziwych (dziś to niemal zapomniane słowa) ludzi. Wyrozumiałych i życzliwych, otwartych na świat i wrażliwych na lokalne, drobne wydarzenia obok, los bliźniego.

Życzenia w biegu nie mogą być



Fot. Bronisława Kondratowicz

pełne. Są skondensowane niczym pastylki, zawierające witaminy, niezbędne dla życia. Odbijają się w nich podstawowe kontury, tło — na pozór — zostaje ulotne. Kiedy się patrzy na las, niewidoczne są poszczególnie drzewa; w bukiecie tylko wyjątkowy kwiat ma szansę naszego dostrzeżenia, a w tłumie trudno wyodrębnić człowieka. Niech więc Przyjaciele przyjmą je w postaci objętościowych intencji, układanych w pośpiechu, w szczerej wierze, że czas dla nas wszystkich będzie łaskawszy, że każdy — kiedy spojrzy w niebo pełne gwiazd, odcinające się tajemnym blaskiem od uroczystej elegancji zaśniętych (miejmy nadzieję) ulic i pól — uzupełni je w życzenia — sobie i swoim bliskim, bogatsze w szczegóły, które nadają kształtu osobistego i na które czekamy w imytnym udosobnieniu. Choć w tej chwili bądźmy razem. Mocniejsi nadzieją. Wrażliwi na jutro swym doświadczeniem z wczoraj.

Z chęcią zatrzymam się w tym naszym biegu, żeby powiedzieć komuś: kochajmy się!

Tomasz Bończa

*Trzymałaś w dłoni gwiazdkę
po co ci ona — zapytałem
nie odpowiedziałaś nic
lecz potem gdy siedziałem
sam wieczorem —
brakło jednej gwiazdki
na niebie
maleńkiej — ale mojej*

Romuald Mieczkowski — Wilno

Piękne i kuszące jest Morze Poezji. Poeci wypływają na połów, zarzucają swe sieci. Czasem sieci bywają pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorosty i puszki po piwie. Rzadko, bardzo rzadko błysnie wśród wodnego śmiecia prawdziwa Perelka — dobry wiersz.

Udajemy się na połów pereł. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzimych brzegów. Autorem naszej nowej rubryki "Perelki" może zostać każdy czytelnik "Znad Wilii", niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, któremu kiedykolwiek udało się napisać perelkę...

Uwaga! Perelki po prostu nie mogą być duże!

List do ciotki

"Droga ciociu! W pierwszych słowach mego listu powiadamiam, że żyję i zdrowy, czego i Tobie życzę. Jestem co prawda zdrowy, ale nie wesół. Ostatnie wydarzenia u Was wpłynęły na mnie tak w melancholiję, że zacząłem czytać Freuda, bo był to mądry jegomość. Ot, chociażby o tym, jak łamał głowę nad tym, co babskie; w końcu jednak machnął ręką i z goryczą stwierdził:

"Wielką, nigdy nie rozstrzygniętą kwestią, którą ja także nie potrafiłem rozwiązać mimo trzydziestu lat badań nad kobiecą duszą, pozostaje: czego pragnie kobieta?"

Otóż ja, Janusz Bielski, niedawno z Aluzją Zuwielową czyniliśmy aluzję do nowych warunków wyjazdu do Was, do Macierzy, które to warunki wyczytaliśmy w gazecie codziennej. Wynika z nich, że od 1 stycznia będziemy musieli wydzielić po 100 złotych na każdy dzień pobytu w Macierzy, nie mniej jednak jednorazowo niż 500 złotych. Nawet jeżeli nasz pobyt w gościnie nie będzie przekraczał trzech dni, każdy z nas będzie musiał przedstawić "uprawnionemu organowi" (tak napisane!) 300 złotych.

Ech, moja kochana Ciotuniu! Nie pitras Ty mnie tych flaczek i nie szykuj żurek z kielbasą, bo

pewnie już nie przyjadę jak niegdyś, na parę dni. Brakuje mi szmalu. A jeżeli już bardzo chcesz mnie ujrzeć, to biegnij do najbliższego urzędu i staraj się potwierdzić zaproszenie. Ja wiem, że Tobie strzyka w krzyżu i z trudem się poruszasz. Ale wiesz przecież, że potomek obywatela II Rzeczypospolitej i bardzo mnie służą Twoje flaczki i nadwiślański klimat.

Postscriptum: A w ogóle, kochana Ciotuniu, to ta decyzja Waszych decydentów wydaje się mi mocno mglista. Pewnie podjęto ją po temu, aby biedni Litwini (dla Waszej władzy każdy, kto mieszka na Litwie jest Litwinem) nie nocowali na Dworcu Centralnym, tylko w "Marriottach" i "Europejskich". Ale kochana Ciotuniu, powiedz im, że ci bezdomni na dworcu to wszyscy miejscowego chowu, a Litwina albo Polaka z Litwy nie znajdziesz tam nawet ze świecą.

Zegnaj, kochana Ciociu! Jeżeli nie zmienicie decyzji, to pewnie więcej się nie zobaczymy, bo nie mam tyle grosza, aby wzmocnić kasę polską.

Twój markotny

Janusz Bielski

Konkurs na przekłady zakończony

Na początku Roku Mickiewiczowskiego 1998 r. redakcja miesięcznika "Metai" ogłosiła konkurs na przekłady poezji polskiej. Warunki konkursu kładły nacisk na translatorstwo tych utworów, które dotąd nie były tłumaczone.

Jesienią tego roku komisja, w

skład której weszli Marcelijus Martinaitis (przewodniczący), Alicja Rybałko, Algis Kalėda i Gintaras Bleizgys wydała werdykt. Pierwsza nagroda została przyznana Vladasovi Šimkusovi za przekład "Farysa", drugą otrzymała Judita Vaičiūnaitė za "Mazurek". Trzecie miejsce podzielili Vytautas

Bložė — za przekład "Zima miejska", Sigitas Geda — za przekład "Śniła się zima" oraz Mindaugas Kvietkauskas — za wybór wierszy. Podczas ogłoszenia wyników konkursu w Związku Pisarzy Litwy, laureaci zaprezentowali swoje tłumaczenia utworów poety.

J.Sz.

KASZTAN

Był dzieckiem, gdy matka zabierała go na spacer do Parku Bernardyńskiego. Mieszkali nieopodal, przy ul. Popławskiej 16. Lubił zbierać kasztany. Podczas jednego ze spacerów, w 1937 roku, znalazł drzewko bez korzeni. Ojciec wątpił, czy młody kasztan przyjmie się. Matka mówiła: "Zobaczysz, on jeszcze nas przeżyje".

Drzewko na wiosnę zazieleniło się, a potem zaczęło pięknie wzrastać. Aż zakwitło, zabrawowało się pierwszymi kasztanami. Ciesząc oko, zaglądając szumiącym liściem do okna.

W 1945 roku rodzice mieli opuścić dom. Jakże nie chciało się jechać na jakieś Ziemie Odzyskane! Tu miał kolegów, swój świat, pełen krętych uliczek Safianki i Popław, tajemniczo porośniętych brzegów Wilenki i równie tajemniczych zmierzchów wokół Trzykrzyskiej Góry. 17 maja całą rodziną poszli na nabożeństwo majowe do Kościoła Jezuitów na Subocz. Nie bardzo rozumiał, dlaczego wszyscy sąsiedzi płakali, obejmowali się. W rozmowach

szeptem powtarzano obco brzmiące słowo: NKWD.

Przedtem matka wybrała się na rynek. Poszukiwała litewską rodzinę, którą jej spodobła się, by przekazać dom w dobre ręce. Dla ludzi młodych i potrzebujących, którzy nie muszą gdzieś wyjeżdżać. W ten sposób na Popławską przybyła rodzina Łukaśunasów, "interes" został przypięczetowany dwoma butelkami bimbru. W domu sąsiadów — Kuszewskich, też pojawili się nieznajomi ludzie, i u Wróblewskich też.

Transportem nr 126 wyruszyli w nieznane. Wieźli swój dobytek, ograniczony do najniezbędniejszych rzeczy. Jechała też koza, jechała kura wysiadująca na jajach. Po wielu dniach podróży, w okolicach Bydgoszczy, szczęśliwie wykluły się kurczaki. Nazwali je bydgoszczakami, choć ojciec kiwał w zadumie głową i mówił: "Jakież one bydgoszczaki, one wileńskie".

Różnie toczyły się dzieje rodziny, ostatecznie znaleźli swą przystań życiową w Olsztynie. Pomiędzy rodzicami — Józef Kujawa i Helena z Tyszkiewiczów. Wilno odwiedził po wielu latach, po przełamaniu oporów wewnętrznych, by po-

tem do miasta swej młodości podążać częściej, a nawet zachłannie, jakby chciał oddychać tym powietrzem, oglądać te obłoki, dotykać klamek starych drzwi. Pokochał miasto znowu, miłością bezinteresowną i wielką, całym doświadczeniem przeżytych lat, niespełnionych marzeń, wydobywających się z sieci niepamięci wspomnień.

Niczym pod wpływem magnesu jego wędrówki wileńskie zaczynały się i kończyły przy ulicy Popławskiej. Nie ma tu już rodzinnego domu, ani domostw pani Nowackiej, Kuszewskich, Wróblewskich. Tak samo tylko toczy swe wartkie wody niezmordowana czasem Wilenka. Od Belmontu po Ostrą Bramę zmieniono układ ulicy, obok zachowanych budynków dawnego Getta Żydowskiego.

Trudno było określić po latach, gdzie stał dom jego rodziny, gdyby nie kasztan, zasadzony dziecięcą ręką. Stary człowiek podchodzi, głaszcze drzewo, jak relikwie zbiera z trudem z ziemi kasztany. Czasem wydaje się, że Henryk słyszy głos matki: "Przeżyje on nas, przeżyje".

Romuald Mieczkowski

Noworoczny tort Aluzji

Na Święta i na Nowy Rok należałoby napisać lirycznie. Tak, żeby żyć ciurkiem z oczu. Bo coś się skończyło, a coś się niebawem rozpocznie, ale to coś niekoniecznie będzie lepsze od tego, co było. Komuś wyskoczył nowy krzyżyk na karku, jak ten guz na łbie, a ktoś nie może dopiąć świątecznych kalesonów, które były w sam raz jeszcze na tamten Nowy Rok, ale na tamten świat już się pewnie nie nadadzą...

Ale przecież idą Święta! Już samo słowo pachnie choinką, połykuje bombkami, szeleści rozwijanymi prezentami. Aluzja z Zuwielszek również ma prezent dla wszystkich Rybaków znad Wilii i jej dopływów. Każdy daruje to, co sam lubi. A ona lubi dobre ciasto, jakiego nie uświadczysz w żadnej cukierni, jakie da się zrobić tylko w domu. Będzie to tort z przepysznym kremem. Precz z odchudzaniem się na Święta! Niechaj ci, którzy lubią słodkie, przy tym torcie stracą panowanie nad sobą, a ci, którzy twierdzą, że nie jadają tortów, poproszą wstydliwie o drugi maleńki kawałeczek.

A zatem przepis. Wyjątkowo prosty, dla leniuchów i dla leniuchów zajętych. Należy kupić: gotowy biszkopt tortowy (w "Eko" kosztuje 6,25 Lt, na rynku Kalwaryjskim może być tańszy), kostkę masła (wystarczy nawet 100 gr., jeżeli wolimy tort "chudszy"; gorąco polecam jednak 200 gr.), dwa opakowania polskiego kremu do tortów (3,25 Lt; najlepszy rumowy, zaraz po nim — waniliowy) oraz jedną cytrynę. Garść orzechów, parę mandarynek, odrobina czekolady oraz alkohol znajdzie się w każdym porządnym przedświątecznym domu.

Do pracy potrzebny jest mikser, naczynie dwulitrowe do miksowania, patera dla tortu, łyżka i dobry długi nóż. Gotujemy litr wody, przelewamy ją do paru naczyń i stawiamy do lodówki, żeby ostygła.

Masło powinno w tym czasie leżeć w ciepłym miejscu. Zanim woda ostygnie, a masło się rozgrzeje, można się zająć czym innym, np. przeczytać dokładnie niniejszy numer "Znad Wilii", łącząc pożyteczne z jeszcze pożyteczniejszym.

Następnie postępujemy według instrukcji na opakowaniu kremu. Naprawdę nie trzeba długo miksować, należy jedynie sprawdzić, czy masło nie ukształtowało grud na dnie naczynia. Domownicy grudki przełkną, ale co wybredniejsi goście mogą zacząć wybrzydzać. Teraz następuje moment kulminacyjny: wlewamy trochę mocnego alkoholu, kierując się własnym dobrym smakiem. Najlepszy byłby rum albo koniak, ale nawet rozcieńczony spirytus ujdzie w tłoku. Nie należy też zapomnieć o soku z cytryny, inaczej tort będzie mdły.

Przekładanie gotowych kręgów biszkoptowych kremem to już sama przyjemność, bo kremu będzie dużo i nie musimy oszczędzać. Wyglądanie powierzchni bocznych oraz wierzchu wymaga trochę zręczności i tego dużego noża, o którym wspominałam zaraz na początku. Wszystkie nierówności da się przysypać wiórkami z utartego na tarce kawałeczka czekolady. A mandarynki i orzechy? Wtykamy je gdzie się tylko da: do środka i z wierzchu. Im więcej improwizacji, tym większy efekt. Tort bywa najlepszy po kilku godzinach albo i następnego dnia.

Prawda, że proste? Nie, na pewno się uda. Na pewno jeszcze zdążycie. Tak, winogrona zamiast mandarynek też się nadają. Nie, żadnej tartej marchewki zamiast tartej czekolady. Owszem, panowie też mogą spróbować. To jest przecież TAKIE PROSTE!...

Aluzja Zuwielową
(Dokończenie nastąpi)